Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 241 B SOBOTA, 9 PAŹDZIERNIKA 1954 ROKU CENA 20 gr

IRENA i FRYDERYK JOLIOT-CURIE CZŁONKAMI RZECZYWISTYMI PAN

Zakończenie sesji Polskiej Akademii Nauk

Otwarcie wystawy poświęconej Marii Skłodowskiej-Curie

7 bm. w drugim dniu uroczystej sesji naukowej poświęconej pamięci Marii Skłodowskiej-Curie, prezes PAN — prof. dr J. Dembowski wręczył córce wielkiej polskiej uczonej — Irenie Joliot-Curie dyplom członka rzeczywistego PAN oraz przekazał za jej pośrednictwem dyplom członka rzeczywistego PAN prof. F. Joliot-Curie. Prof. Irena Joliot-Curie wygłosiła następnie referat pt. „Życie i dzieło Marii Skłodowskiej-Curie", a prof. A. Lacassagne referat o wykorzystaniu radu w biologii i medycynie. Przemawiała także przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Eugenia Cotton. Po referatach wywiązała się dyskusja.

Prof. Irena Joliot-Curie w referacie pt. „Życie i dzieło Marii Skłodowskiej-Curie" zobrazowała działalność naukową swej matki, jej działalność społeczną i pedagogiczną oraz życie rodzinne. Ze wzruszeniem i serdecznością mówiła prof. Irena Joliot-Curie o szlachetnej postaci Marii Skłodowskiej-Curie — ofiarnej i bezinteresownej bojowniczce nauki, która całe swe życie poświęciła pracy dla dobra ludzkości; mówiła o ożywiającym jej matkę gorącym patriotyzmie i przywiązaniu do ziemi ojczystej, którego dowody dawała wielka uczona przez całe swe życie.

Przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Eugenia Cotton, która w 1901 r. była słuchaczką wykładów Marii Skłodowskiej-Curie, a następnie jej serdeczną przyjaciółką, podzieliła się z zebranymi osobistymi wspomnieniami, związanymi z osobą wielkiej uczonej.

Po przemówieniu przewodniczącej ŚDFK prof. Jan Dembowski otworzył dyskusję nad referatami wygłoszonymi w pierwszym i drugim dniu obrad sesji.

Uczeni zabierający głos w dyskusji omówili znaczenie odkryć Marii Skłodowskiej-Curie dla rozwoju fizyki, chemii, medycyny, geologii i innych dziedzin nauki.

Po zakończeniu dyskusji prezes PAN zamknął obrady sesji.

Wystawa przy ul. Freta 16

7 bm., w związku z obchodem ku czci Marii Skłodowskiej-Curie odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia wystawy poświęconej życiu i dziełu wielkiej uczonej polskiej. Wystawa otwarta została w nowoodbudowanej staromiejskiej kamieniczce przy ul. Freta 16 — w domu, gdzie urodziła się wielka Polka. W kamieniczce tej mieścić się będzie „Dom Pracownika Nauki — im. Marii Skłodowskiej-Curie".

Na uroczystość otwarcia wystawy przybyli: córka wielkiej uczonej — prof. Irena Joliot-Curie, przewodnicząca ŚDFK — Eugenia Cotton oraz uczestnicy sesji naukowej PAN i członkowie Komitetu Honorowego Obchodu ku czci Marii Skłodowskiej-Curie, oraz liczni przedstawiciele świata kulturalnego stolicy.

W imieniu Prezydium Stoł. RN. przekazał polskim naukowcom zabytkową kamieniczkę, w której urodziła się wielka uczona, przewodniczący Prezydium — J. Albrecht.

Otwarcia wystawy dokonała, przecinając symboliczną wstęgę, prof. Irena Joliot-Curie.

Na Wystawie, która zajmuje całe piętro domu przy ul. Freta, zgromadzono wiele dokumentów, fotografii, dzieł naukowych, listów, urządzeń laboratoryjnych i innych pamiątek po Marii Skłodowskiej-Curie i — Jej małżonku.

Oddzielny dział Wystawy przedstawia osiągnięcia współczesnej nauki, będące kontynuacją odkryć wielkiej uczonej polskiej.

Inne zdjęcia przedstawiają próby zbrodniczego wykorzystania zdobyczy nauki do celów masowej zagłady. Obok widniejące zdjęcia ukazują manifestacje milionów ludzi wszystkich krajów świata pod hasłem: „Domagamy się bezwzględnego zakazu użycia wszelkiej broni atomowej, wszelkiej broni masowej zagłady", ukazują potęgę światowego ruchu obrońców pokoju, któremu przewodzi kontynuator wielkiego dzieła małżonków Curie — prof. F. Joliot-Curie — przewodniczący Światowej Rady Pokoju.

Uczeni zagraniczni zwiedzili Warszawę

7 bm. w godzinach popołudniowych prof. Irena Joliot-Curie, Eugenia Cotton — przewodnicząca ŚDFK i inni zagraniczni uczestnicy uroczystej sesji naukowej poświęconej pamięci Marii Skłodowskiej-Curie, zwiedzili stolicę.

Goście zagraniczni, oprowadzani przez głównego architekta Warszawy — inż. J. Sigalina, zwiedzili Warszawę.

Dar naukowców radzieckich

Członek delegacji naukowców radzieckich na sesję naukową poświęconą pamięci Marii Skłodowskiej-Curie — dr nauk fizyczno-matematycznych, W. Baranow przekazał 7 bm. na ręce prof. dr I. Złotowskiego członka Komitetu Honorowego Obchodu ku czci Marii Skłodowskiej-Curie — fotokopie korespondencji Marii Skłodowskiej-Curie z uczonym rosyjskim, geofizykiem W. I. Wernandskim, który w latach dziesiątych bieżącego stulecia pracował w paryskim laboratorium uczonej polskiej.

G. M. Malenkow przyjął artystów polskich

Pożegnalny występ w Moskwie — wyjazd do Kijowa

MOSKWA (PAP). 6 bm. Państwowy Teatr Polski przebywający na gościnnych występach w Moskwie dał przedstawienie pożegnalne. Aktorzy polscy wystąpili w sztuce J. Jurandota „Takie czasy" w reżyserii M. Wyrzykowskiego.

Publiczność radziecka przyjmowała serdecznie wykonawców sztuki i nagradzała ich grę oklaskami.

Po przedstawieniu artysta ludowy ZSRR W. O. Toporkow w imieniu kół teatralnych Moskwy złożył aktorom Teatru Polskiego serdeczne gratulacje w związku z ich wspaniałymi sukcesami. W. O. Toporkowowi podziękował w gorących słowach kierownik artystyczny Teatru Polskiego B. Dąbrowski.

Na przedstawieniu pożegnalnym Państwowego Teatru Polskiego obecni byli: Ł. M. Kaganowicz, A. N. Kosygin, G. M. Malenkow, M. Z. Saburow, M. A. Susłow, N. N. Szatalin, I. F. Tewosjan, K. J. Woroszyłow, ministrowie ZSRR, deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, przedstawiciele organizacji społecznych oraz działacze na polu nauki i kultury.

Obecny był także ambasador PRL w ZSRR W. Lewikowski.

MOSKWA (PAP). 6 bm. po pożegnalnym przedstawieniu „Takich czasów" Jurandota w Teatrze Małym w Moskwie, artystów polskich przyjął przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow.

MOSKWA (PAP). Prasa moskiewska z 7 bm. opublikowała obszerne sprawozdanie z pożegnalnego przedstawienia artystów polskich.

Dzienniki „Prawda" i „Izwiestia" zamieściły na pierwszych stronach zdjęcia z uroczystego zakończenia występów zespołu Państwowego Teatru Polskiego w Moskwie.

MOSKWA (PAP). Zespół Państwowego Teatru Polskiego i Kameralnego wyjechał 7 bm. do Kijowa.

Gości polskich serdecznie żegnali na Dworcu Kijowskim w Moskwie mieszkańcy stolicy Związku Radzieckiego, wicemin. kultury ZSRR S. W. Kaftanow i pracownicy Min. Kultury ZSRR, wybitni artyści radzieccy, pracownicy kultury i sztuki oraz przedstawiciele prasy.

Na dworzec przybyli również wyżsi urzędnicy ambasady PRL w Moskwie z amb. Lewikowskim na czele.

Odjeżdżającym na gościnne występy do Kijowa artystom polskim wręczono naręcza kwiatów.

Delegacja PRL

zwiedziła Handżou i Anszań

PEKIN (PAP). 6 i 7 bm. bawiąca w Chinach na uroczystościach pięciolecia proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zwiedziła miasto Handżou oraz wielki ośrodek przemysłowy Anszań.

SPD przeciwko uchwałom londyńskim

Debata w Bundestagu nad deklaracją Adenauera

BERLIN (PAP). Z Bonn donoszą, że 7 bm. toczyła się w Bundestagu debata nad polityką zagraniczną rządu bońskiego w związku z deklaracją Adenauera na temat uchwał londyńskiej konferencji 9 państw w sprawie remilitaryzacji Niemiec zach.

W deklaracji złożonej 5 bm., Adenauer wywodził, że dyplomacja zachodnio-niemiecka osiągnęła na konferencji londyńskiej cele, które sobie stawiała. Adenauer usiłował przy tym wykazać, że cele te czynią rzekomo zadość „aspiracjom narodu niemieckiego".

Adenauer zapewniał, że jego celem jest „zjednoczenie Niemiec" drogą „pokojową" i że konferencja londyńska „zbliżyła" takie zjednoczenie, podczas gdy — jak wiadomo — uchwały tej konferencji, przewidując uzbrojenie Niemiec zach. w ramach zachodnio-europejskiego bloku militarnego i utrzymania wojsk obcych, dążą do uwiecznienia rozbicia Niemiec.

Szczególny nacisk położył Adenauer na prawa w dziedzinie zbrojeń, jakie mają uzyskać Niemcy zachodnie w myśl uchwał londyńskich. Z tonu przemówienia Adenauera wynikało, że uważa on w praktyce uchwały londyńskie za upoważnienie do niemal nieograniczonych zbrojeń.

Jako pierwszy zabrał głos w debacie 7 bm. przewodniczący SPD Ollenhauer. Poddał on krytyce stanowisko rządu bońskiego na konferencji londyńskiej.

— SPD — mówił Ollenhauer — odrzuca uchwały londyńskie, ponieważ stanowią one przeszkodę na drodze do zjednoczenia Niemiec.

— Po klęsce EWO — podkreślił Ollenhauer — zarysowała się możliwość dalszego odprężenia międzynarodowego.

Nawiązując do przemówienia W. M. Mołotowa w Berlinie z okazji piątej rocznicy utworzenia NRD, Ollenhauer podkreślił, że przemówienie to świadczy o nowej inicjatywie Związku Radzieckiego w kierunku złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Utrwalenie pokoju w drodze pokojowego uregulowania kwestii spornych i przez rozbrojenie pod kontrolą międzynarodową określił Ollenhauer jako najwyższy cel polityczny. Wyraził on przekonanie, że sprawa zwołania nowych konferencji międzynarodowych poświęconych problemowi niemieckiemu i kwestii bezpieczeństwa Europy, konferencji, w których weźmie udział Związek Radziecki, pozostaje na porządku dziennym. Istnieje więc — stwierdził mówca — szansa pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i nie należy przeszkadzać temu przez remilitaryzację Niemiec zachodnich w ramach paktu brukselskiego i NATO.

Kończąc przemówienie Ollenhauer zgłosił rezolucję SPD, która wzywa rząd boński do przeprowadzenia rozmów z trzema zachodnimi mocarstwami okupacyjnymi, ażeby następnie doprowadzić do rokowań czterech mocarstw w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Rząd boński — głosi rezolucja — powinien podjąć wobec mocarstw okupacyjnych odpowiednie kroki, aby rozpoczęte zostały możliwie najrychlej rokowania ze Związkiem Radzieckim w sprawie Niemiec.

Rezolucja SPD domaga się, by spośród zobowiązań przewidzianych uchwałami londyńskimi przyjęto tylko

(A) DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Przyjęcie

z okazji piątej rocznicy powstania NRD

Ambasador NRD w Polsce S. Heymann wydał 7 bm., z okazji 5 rocznicy proklamowania NRD, przyjęcie w salach Domu Dziennikarza w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i członkowie Rządu z Pierwszym Zastępcą Prezesa Rady Ministrów H. Mincem na czele, przedstawiciele Wojska Polskiego z Marszałkiem Polski K. Rokossowskim na czele, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych oraz przedstawiciele świata nauki i kultury.

Obecni byli członkowie Korpusu Dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

*

7 bm., w dniu Święta Narodowego 5 rocznicy powstania NRD, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny NRD w Polsce S. Heymann złożył wieniec na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich.

Plan 6-letni SFBS

wykonany z nadwyżką

(Obsługa własna)

W ciągu tegorocznego Miesiąca Budowy Warszawy od setek terenowych Komitetów Budowy Stolicy napływały do Naczelnej Rady meldunki o przedterminowym wykonaniu 6-letniego planu zbiórki. 28 września suma wpłat wyniosła 675 milionów 100 tysięcy złotych. Tym samym więc, 6-letni plan wpłat na Społeczny Fundusz Budowy Stolicy wykonany został na 459 dni przed terminem ze stutysięczną nadwyżką. (dr)

Hinduscy działacze kultury i sztuki

przybyli do Warszawy

Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybyła 7 bm. do Polski delegacja działaczy kultury i sztuki oraz artystów Republiki Indii. Na czele delegacji stoi wicemin. Zdrowia Republiki Indii, pani M. Czandrasekhar.

Gości witali na lotnisku: przedstawiciele Min. Kultury i Sztuki z wiceministrem J. Wilczkiem, wicemin. Zdrowia B. Kożusznik, przedstawiciele KWKZ z sekretarzem generalnym amb. J. K. Wende, wyżsi urzędnicy Min. Spraw Zagr., przedstawiciele PKOP oraz reprezentanci świata artystycznego i kulturalnego stolicy.

Na lotnisku obecny był sekretarz Ambasady Indii, p. Bahaduri.

Delegację powitał sekretarz generalny KWKZ amb. J. K. Wende.

W odpowiedzi przewodnicząca delegacji p. M. Czandrasekhar wyraziła radość, że artyści hinduscy będą mieli możność zaprezentować publiczności polskiej narodową sztukę hinduską.

*

Dwa samoloty radzieckiego „Aerofłota" siadają miękko na warszawskim lotnisku. W okienkach rozciekawione, błyszczące podnieceniem twarze.

Wysiadają pierwsi Hindusi na czele z wiceministrem zdrowia panią M. Czandrasekhar. W malowniczych zawojach, długich, jedwabnych kaftanach. Kobiety przeważnie uderzająco piękne, w kolorowych zawojach i tunikach, na które ponarzucały, chroniąc się przed chłodem, ciepłe okrycia. Mira Czetterdżi, Asa Singh Mastana, Tara Czondri, Winjak Rao Patwardan... Ci, którzy swoją piękną narodową sztuką oczarowali nie tak dawno Związek Radziecki. Wysiadają, niosąc dziwne jakieś instrumenty o niespotykanych u nas kształtach: bębenki, tamburiny, troskliwie pootulane w futerały.

— Co to za instrumenty?

— Najlepiej dowiecie się, słysząc je — uśmiecha się wysoki Hindus o opadających na plecy długich, kręconych włosach. — Nazwa sama i tak niewiele wam powie...

Nie czas zresztą teraz na dłuższe wywiady. Goście są wyraźnie zmęczeni długim lotem, który przy dość porywistym wietrze nie należał do najprzyjemniejszych.

— Napiszcie po prostu waszym czytelnikom — mówi solistka pani Surindar Kaur — że cieszymy się naprawdę z przyjazdu do Polski, z tego, że poznamy wasz kraj i będziemy mogli pokazać wam sztukę hinduską. Do zobaczenia na pierwszym występie.

(Wys)

Przewodnicząca delegacji Indii u G. M. Malenkowa

MOSKWA (PAP). — 6 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow przyjął kierowniczkę delegacji przedstawicieli kultury i sztuki hinduskiej — wicemin. zdrowia, członka parlamentu Indii panią M. Czandrasekhar. M. Czandrasekhar towarzyszył pierwszy sekretarz ambasady hinduskiej w ZSRR — P. N. Kaul.

Na przyjęciu obecny był pierwszy zastępca min. spraw zagr. ZSRR A. A. Gromyko.

Piękne ziemniaki w tym roku



Kalendarzyk prac rolnika jest obecnie bardzo przeładowany, ale nie wolno zwlekać z odstawą ziemniaków, gdyż nadeszły już przymrozki, których ziemniaki bardzo nie lubią. A ziemniaki w tym roku w wielu województwach udały się nad podziw. Plony, nawet na chłopskich polach, przekraczają niekiedy 200 q z hektara.

Na zdjęciu chłopi z pow. Nowe Miasto odstawiają ziemniaki do punktu skupu w Lubaniu (woj. olsztyńskie). Foto CAF.

Chłopi z 320 gromad na budowie kanału Wieprz-Krzna

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Lublin, 7 października

Budowa kanału Wieprz — Krzna zaczyna już „brać" ludzi nie tylko na Lubelszczyźnie. Oto przykład: zaopatrzeniowcy lubelskiego zarządu wodnych melioracji rozpaczali z powodu braku — zwyczajnych łopat. Za parę dni tysiące chopów staną do kopania, a łopat jeszcze nie ma.

Z biura zbytu stali w Bytomiu otrzymano skierowanie do fabryki w Maleńcu koło Opoczna. Ale maleniecki łopaty nadają się raczej do ogrodków działkowych. Zaalarmowany powtórnie Bytom skierował sprawę do Osowca koło Opola. Tam na składzie było ledwie 300 łopat, fabryka bowiem w tej chwili robiła widły. A więc?

Kierownik zbytu fabryki w Osowcu wiedział jednak z prasy, co oznacza budowa kanału, porozumiał się też z dyrektorem fabryki i kierownikiem produkcji. Tego samego dnia, w środku pierwszej zmiany, przerwano produkcję planowych wideł dla nadplanowych łopat. Uszczęśliwieni zaopatrzeniowcy jeszcze tej nocy wracali do Lublina z dwoma tysiącami nowiutkich łopat i serdecznymi pozdrowieniami załogi fabrycznej z Osowca dla melioratorów i chłopów lubelskich, budowniczych kanału.

Gdybyż wszyscy tak dobrze rozumieli potrzeby wielkiej budowy!

NA PAPIEREK NIE WSIĄDZIESZ...

Kiedy dwa tygodnie temu na zwołanej w Warszawie naradzie kierowników wielkich inwestycji melioracyjnych ogłoszono, że inż. Pacewicz z Białegostoku i inż. Kwapiszewski z Lublina mają po obradach zgłosić się po odbiór przydziałów na samochody, na sali zaszumiało, a potem gruchnął całkiem nieprzystojny śmiech. Historia bowiem licznych, „papierkowych" przydziałów dla Kuwasów i kanału wieprzańskiego obiegła już całą Polskę. Lubelscy melioratorzy posiadają już od czerwca nowiutką „Warszawę", ale na papierku. Kiedy zaś jej będą mogli dosiąść — wciąż nie wiadomo...

Lublin dostał wprawdzie dwa rzeczywiste, a nie papierowe „willysy", ale... bez opon. Znowu więc budowniczowie kanału mobilizować muszą wszystkie rezerwy pogody ducha, ażeby czekać aż WRN wystara się dla nich o jakiś środek lokomocji, którym można będzie objechać w celach kontrolnych trasę kanału, przygotowaną już do jesiennego czynu chłopskiego.

W TRYBIE... NIEURZĘDOWYM

W języku urzędowym nazywa się to „dokumentacja prawna", a w powszednim oznacza przemierzenie z teodolitem w ręku każdej działki na ok. 600 ha gruntu, przez który pobiegnie trasa kanału w pierwszej fazie budowy, oszacowanie tych działek i uzgodnienie z właścicielami wymiany tych działek na inne, równorzędnej wartości.

W zwykłym urzędowym trybie taka robota trwałaby najmniej pół roku; jednakże 12 zespołów składających się z pracowników służby geodezyjnej i referatów urządzeń rolnych przy powiatowych radach narodowych uporało się z tą żmudną pracą — co prawda nie dojadając i nie dosypiając — w niespełna trzy tygodnie.

WIEDZĄ CO I KIEDY

Dokumentacja techniczna i prawna prawie gotowa (odbywa się teraz powtórne jej sprawdzanie). Przyszły nowe trzy ciągniki, które przebudowano na spychacze, jedna zgarniarka wzmocniła jedyny dotychczas zespół maszyn pod Dorohuczą, a trzy inne są w drodze, są wreszcie i łopaty dla kopaczy, ale czy nie zawiodą sami rolnicy?

Sądząc po temperaturze czterech zebrań, zorganizowanych w ostatnich dniach ub.m. w Jabłoni, Trawnikach, Sosnowicy i Międzyrzecu, na które zjechał chłopski aktyw z 6 powiatów (Lublin, Radzyń, Chełm, Krasnystaw, Lubartów i Biała Podlaska) październikowy czyn lubelskich chłopów nie ustąpi sławnej chłopskiej robocie przy sypaniu wału przeciwpowodziowego pod Świeciechowem, który dzisiaj chroni przed wylewami Wisły ponad 4 tys. ha gruntów.

We wszystkich gminach, przez które przebiegać będzie kanał, powstały społeczne komitety budowy kanału, a ich przedstawiciele przy pomocy aktywistów oraz służby melioracyjnej prowadzą bez przerwy gorącą agitację wśród okolicznej ludności.

Już dzisiaj w każdej gminie znany jest dokładnie kalendarzyk prac na poszczególnych odcinkach i dokładnie obliczone siły natarcia. Np. gromady Oleśniki i Borownica z gminy Pawłów staną do pracy na pierwszym odcinku w dniach 12 i 13 bm. a cała gmina Pawłów przyśle w tym czasie do pracy 1884 ludzi i 1085 furmanek.

W jesiennym czynie melioracyjnym wezmą udział chłopi z 320 gromad. Zadeklarowali oni łączny udział około 50 tys. furmanek i blisko 100 tys. roboczodniówek przy budowie kanału. Jeżeli nie zawiedzie organizacja i — pogoda, plan jesiennego natarcia powinien być znacznie przekroczony.

HALSZKA BUCZYŃSKA

Apel elektrowni

kop. »Gen. Zawadzki« o oszczędność węgla

6 października br. odbyło się w kopalni „Gen. Zawadzki" zebranie pracowników elektrowni kopalnianej, którzy postanowili włączyć się do walki o oszczędność węgla i energii elektrycznej.

Pracownicy elektrowni zobowiązali się zaoszczędzić do końca br. 270 ton węgla i 800 kW energii elektrycznej. Ponadto załoga postanowiła przyśpieszyć remont kotła o 10 dni, dzięki czemu uzyska się zwiększenie mocy elektrowni o 1800 kW i wytworzy ok. 240 tys. kWh energii dodatkowo.

Załoga elektrowni zwróciła się do wszystkich załóg elektrowni kopalnianych w kraju, aby podjęły podobne postanowienia.

10-lecie Milicji Obywatelskiej

Krajowy Zlot Przodowników Służby MO

7 bm., w związku z 10 rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej, odbył się w Warszawie Krajowy Zlot Przodowników Służby MO.

Otwierając uroczystość, zastępca komendanta głównego MO, płk. Duda powitał przybyłych na Zlot: członka Biura Politycznego KC PZPR, min. Bezpieczeństwa Publicznego — St. Radkiewicza, przedstawicieli Wojska Polskiego z gen. bryg. J. Śliwińskim na czele oraz delegacje żołnierzy i oficerów KBW i WOP, delegacje załóg warszawskich zakładów pracy i chłopów woj. warszawskiego.

Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć funkcjonariuszy MO i członków ORMO, którzy w pierwszych latach niepodległości polegli w walce zbrojnej z faszystowskim podziemiem w obronie zdobyczy i praw ludu pracującego.

Referat, obrazujący osiągnięcia organów MO w okresie 10-letniej działalności, wygłosił komendant główny MO płk. S. Wolański.

Mówca podkreślił olbrzymi wkład, jaki w okresie minionego 10-lecia wnieśli funkcjonariusze MO w dzieło utrwalenia praworządności w naszym kraju, w dzieło zabezpieczenia i ochrony mienia społecznego i twórczych osiągnięć polskich mas pracujących.

Z kolei, witany oklaskami, przemówił członek Biura Politycznego KC PZPR, min. Bezpieczeństwa Publicznego S. Radkiewicz. Mówca przypomniał jak w okresie pierwszych tygodni i miesięcy po wyzwoleniu najlepsi synowie ludu, często prosto z oddziałów partyzanckich AL, wstępowali w szeregi MO, by walczyć z faszystowskim podziemiem o utrwalenie zdobyczy i praw ludu pracującego, o utrwalenie władzy ludowej. Minister wskazał, że w okresie gdy partia i rząd ludowy wezwały naród do odbudowy, gdy przystąpiliśmy do zagospodarowywania Ziem Zachodnich — Milicja, strzegąc wiernie mienia publicznego, tocząc nieprzejednaną walkę z szabrownictwem i złodziejstwem wniosła swój poważny wkład w dzieło budowy Polski Ludowej.

Minister Radkiewicz podkreśla, że właśnie ta troska o praworządność, o spokój twórczo pracujących ludzi, o ich mienie — to naczelna myśl kierująca działalnością aparatu Milicji. Wykonywanie tych zadań zdecydowało o tym, iż w milicjancie obywatel naszego kraju widzi opiekuna i obrońcę, bojownika o spokój, lepsze życie i bezpieczeństwo w naszej ojczyźnie.

Mówca stwierdził, że aby sprostać tym zadaniom, każdy funkcjonariusz MO musi stale podnosić świadomość polityczną i wiedzę fachową. Jest to niezbędne dlatego, że pracę swą funkcjonariusze MO wykonują w okresie stale toczącej się ostrej walki klasowej. Pogrobowcy przeszłości, wydziedziczeni przez rewolucję, nie rezygnują z walki o swoje przywileje. Pobici i rozbici przez siłę naszego obozu, szukają pomocy w obozie imperialistycznym.

(B) DALSZY CIĄG NA STR. 2

Niemcom niepotrzebne są układy wojenne —

potrzebny jest układ o bezpieczeństwie zbiorowym i traktat pokojowy — stwierdza premier Grotewohl na akademii w Berlinie

BERLIN (PAP). — Na akademii w Berlinie z okazji piątej rocznicy proklamowania NRD, wygłosił przemówienie premier O. Grotewohl.

Premier Grotewohl stwierdził m. in., że z chwilą utworzenia NRD rozpoczął się nowy etap walki narodu niemieckiego o pokój, o przywrócenie jedności ojczyzny, o lepszą przyszłość. Rząd NRD zacieśnił przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim, z wielkim narodem chińskim i ze wszystkimi krajami demokracji ludowej oraz dąży do nawiązania pokojowych i przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami. Rząd NRD gotów jest uczynić wszystko, aby skutecznie służyć sprawie pokoju i aby doprowadzić do zjednoczenia Niemiec w drodze pokojowej.

Dlatego też rząd NRD — powiedział premier Grotewohl — powitał z radością propozycję Związku Radzieckiego w sprawie zwołania konferencji dla zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym. Zawarcie takiego układu zbliżyłoby niewątpliwie Niemcy do traktatu pokojowego i do przywrócenia jedności. Natomiast wcielenie w życie uchwał ostatniej konferencji londyńskiej może jedynie pozbawić naród niemiecki wolności i doprowadzić do wojny. Toteż Niemcy nie powinny brać udziału w żadnej koalicji wojskowej, bez względu na to, jaką formę lub jaką nazwę będzie miała taka koalicja.

Niemcom — powiedział premier Grotewohl — niepotrzebne są żadne układy wojenne. Niemcom potrzebny jest tylko układ o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie i traktat pokojowy, gdyż wówczas pokój będzie zapewniony w Niemczech i w całej Europie.

Pakty i układy wojenne nie dadzą się pogodzić z pokojowym rozwojem Niemiec i Europy. Takie pakty i układy oznaczają podział Niemiec i uniemożliwiają ich zjednoczenie.

Udział Niemiec zach. w sojuszu militarnym włącza Niemcy zach. do ograniczonego, jednostronnego systemu paktów, skierowanego przeciwko drugiej części Europy, i w rezultacie prowadzi do rozczłonkowania Europy. W wyniku militaryzacji Niemiec zach. przygotowuje się wojnę przeciwko Wschodowi i zniszczenie Niemiec. My, Niemcy, powinniśmy walczyć ze wszystkich sił przeciwko takiemu rozwojowi wydarzeń. Jeżeli na całym świecie mówi się o Niemczech, żądamy, aby nas wysłuchano. Nadszedł już na to czas, nie należy twierdzić, że jest to niemożliwe.

Naród niemiecki i Niemiecka Republika Demokratyczna powinny i mogą być wysłuchane. Dlatego też Niemcy powinni zasiąść przy jednym stole i dojść do porozumienia, aby przedstawić mocarstwom rzeczywiście niemiecki pogląd, albowiem wychodzić z założenia, że Adenauer reprezentuje Niemcy, jest niebezpiecznym złudzeniem.

Nasza polityka bloku partii antyfaszystowsko-demokratycznych dowiodła, że możliwa jest pomyślna współpraca wszystkich twórczych sił narodu przy wyrzeczeniu się drobnych sporów między partiami i organizacjami.

Decydującą pracę nad zjednoczeniem naszej ojczyzny będziemy wykonywali w drodze dalszego ekonomicznego i politycznego umacniania naszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Będziemy nieustannie prowadzili naszą politykę pokoju i porozumienia. Niezmiennie i stale będziemy występowali na rzecz rokowań i porozumienia między Niemcami, aby w drodze ogólnoniemieckich wolnych wyborów doprowadzić do przywrócenia jedności Niemiec.

Nasza polityka zmierza do tego, aby stale służyć interesom ogólnoniemieckim. Rozmowy Niemców między sobą dawno się już rozpoczęły, i nie uda się tego powstrzymać. W rb. przeszło 15 tys. uczestników delegacji, reprezentujących wszystkie warstwy ludności Niemiec zach., zwiedziło NRD.

Program Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych w związku z wyborami wyznaczonymi na 17 października wskazuje drogę wszystkim Niemcom. Masy pracujące NRD wzniosły jeszcze wyżej sztandar zjednoczenia narodowego, pokoju, dobrobytu i przyjaźni narodów, sztandar, który widzą wszyscy Niemcy. Ze sztandarem tym pójdziemy do zwycięstwa naszej słusznej sprawy.

Wielki wiec w Berlinie

BERLIN (PAP). — 7 bm. z okazji piątej rocznicy proklamowania NRD odbył się na placu Marksa-Engelsa w Berlinie wiec, w którym wzięły udział setki tysięcy mieszkańców Berlina.

Na trybunie zajęli miejsca: prezydent NRD W. Pieck, premier O. Grotewohl, wicepremier i pierwszy sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) W. Ulbricht i inni przedstawiciele rządu NRD oraz rządowe delegacje zagraniczne przybyłe na obchód piątej rocznicy proklamowania NRD.

W imieniu Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych wiec zagaił prof. dr Correns.

Następnie wygłosili przemówienia: wicepremier NRD W. Ulbricht, minister W. M. Mołotow, członek KC Francuskiej Partii Komunistycznej V. Joannes, przedstawiciel związkowców bawarskich oraz wicepremier NRD O. Nuschke.

BERLIN (PAP). — Z okazji piątej rocznicy proklamowania NRD w berlińskim parku Treptow odbyło się 7 bm. uroczyste złożenie wieńców u stóp mauzoleum żołnierzy radzieckich.

Debata w Bundestagu

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

te, które „odpowiadają głównemu zadaniu—zjednoczeniu Niemiec w wolności i środkami pokojowymi".

Drugim mówcą był przewodniczący frakcji CDU Brentano, który poparł bez zastrzeżeń politykę zagraniczną Adenauera, żądał przyspieszonej remilitaryzacji oraz oponował przeciwko wszelkim rokowaniom ze Związkiem Radzieckim, zwłaszcza zaś przeciwko konferencji czterech dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Przewodniczący frakcji FDP Dehler również poparł politykę zagraniczną rządu Adenauera.

W trakcie debaty przemawiał raz jeszcze Adenauer, uzupełniając swe poprzednie wywody.

Po 11-godzinnej debacie większość członków Bundestagu należących do rządowych partii koalicyjnych (CDU, FDP, BHE i DP) poparła rezolucję aprobującą stanowisko Adenauera. Wniosek SPD, wzywający do rokowań z ZSRR w sprawie niemieckiej, został przekazany komisji spraw zagranicznych Bundestagu.

W kołach politycznych zwraca się uwagę, że adenauerowska większość w Bundestagu — w obliczu nastrojów panujących w Niemczech zach.— nie odrzuciła wręcz wniosku SPD (partii socjaldemokratycznej), przewidującego rokowania ze Związkiem Radzieckim, lecz postanowiła przekazać ten wniosek do komisji parlamentarnej, w której Adenauer również dysponuje większością. Podkreśla się równocześnie, że przewodniczący Bundestagu nie dopuścił do imiennego głosowania nad wnioskiem SPD.

Oświadczenie KPD

BERLIN (PAP). 6 bm. odbyło się posiedzenie sekretariatu kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) poświęcone oświadczeniu rządowemu Adenauera i wynikom konferencji londyńskiej.

Sekretariat kierownictwa KPD zwraca się do narodu niemieckiego, a w szczególności do klasy robotniczej z wezwaniem do walki przeciwko rekrutacji młodzieży niemieckiej do Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego, do wzmożenia wysiłków w celu porozumienia między Niemcami ze Wschodu i Zachodu, do walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, aby w ten sposób przeciwdziałać wielkiemu niebezpieczeństwu zagrażającemu narodowi niemieckiemu wskutek uchwał konferencji londyńskiej.

Oświadczenie Adenauera w sprawie wyników konferencji 9 państw w Londynie — stwierdza sekretariat KPD — ma na celu wprowadzenie w błąd ludności zachodnio-niemieckiej. Londyńskie umowy dr Adenauera są zdradą interesów ludu niemieckiego i dlatego muszą wywołać oburzenie całego narodu niemieckiego.

Narody nie chcą żadnych agresywnych paktów wojskowych, które rozdzielają Europę na dwa wrogie obozy. Chcą one systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, w którym wzięłyby udział wszystkie państwa europejskie.

Przedstawiciele gospodarki Indii w Krakowie

7 bm. przybyła do Krakowa bawiąca w Polsce hinduska delegacja gospodarcza w liczbie 16 osób, z przemysłowcem Kasthurbhaj Lalbhaj na czele.

Goście hinduscy zwiedzili kombinat im. Lenina i miasto Nową Hutę, po czym zapoznali się z zabytkami architektonicznymi Krakowa.

„Doznaliśmy serdecznego, braterskiego przyjęcia"

Przedstawiciele TPP-R o pobycie na Białorusi

Członkowie delegacji TPP-R, która brała udział w obchodach organizowanych w Białoruskiej SRR z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, po powrocie do Warszawy podzielili się wrażeniami z przedstawicielami prasy stołecznej i radia.

Uczestnicy delegacji mówili o gorącym, braterskim przyjęciu, jakiego doznali od społeczeństwa radzieckiej Białorusi.

„Wzruszała nas — oświadczył przewodniczący delegacji prof. H. Jabłoński — serdeczność, z jaką przyjmowano nas na każdym kroku w kraju bratniego narodu białoruskiego. Przejawem tego były manifestacje przyjaźni dla narodu polskiego w czasie licznych wieczorów i spotkań z robotnikami, kołchoźnikami i młodzieżą radzieckiej Białorusi — w Mińsku, Homlu, Słucku i innych miastach oraz w wielu wsiach i osiedlach".

„Jako naukowca — kontynuuje prof. H. Jabłoński — najbardziej interesowały mnie osiągnięcia radzieckiej nauki. W czasie pobytu w ZSRR miałem niejednokrotnie możność przekonać się o zainteresowaniu naukowców radzieckich problemami historii narodu polskiego i naszej kultury. Obecny byłem np. na Zjeździe Związku Literatów BSRR, na którym z referatem wystąpił znakomity literat Maksym Tank. Mówił on wiele o twórczości naszego wieszcza narodowego — Adama Mickiewicza, o zainteresowaniu krytyków radzieckich dziełami genialnego poety. Widziałem następnie odbudowany z pietyzmem domek w Nowogródku, w którym mieszkał Mickiewicz, rozmawiałem z radzieckimi uczonymi o przygotowywanym do druku wydaniu dzieł wielkiego poety polskiego w przekładzie na język białoruski tak wybitnych przedstawicieli radzieckiej literatury jak M. Tank i J. Kupała".

Delegacja TPP-R zwiedziła Stalingrad

MOSKWA (PAP). — Przebywająca w ZSRR delegacja TPP-R z zastępcą przewodniczącego Rady Państwa W. Barcikowskim na czele gościła dwa dni w Stalingradzie. Członkowie delegacji zwiedzili miasto oraz złożyli wieniec na grobie bohaterów poległych w obronie Stalingradu.

6 bm. goście polscy udali się samolotem do Moskwy.

Dalszy występ Theatre National Populaire

7 bm. w Państwowym Teatrze Narodowym w Warszawie odbył się kolejny występ zespołu Théâtre National Populaire, który wystawił tragedię Corneille'a „Cyd".

Publiczność podobnie jak na poprzednich przedstawieniach przyjęła gorąco cały zespół z J. Vilar i G. Philipe na czele.

10-lecie Milicji Obywatelskiej

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Już nie raz wrogowie skazani na zagładę uciekali się do najpodlejszych metod walki z ruchem rewolucyjnym. Tych, którzy obecnie czyhają na naszą wolność i niepodległość, czeka taki sam zasłużony los, jak ich poprzedników.

Na zakończenie swego przemówienia min. Bezpieczeństwa Publicznego przekazał wszystkim milicjantom i ormowcom serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszych osiągnięć w służbie narodu.

Pozdrowienia uczestnikom Zlotu oraz wszystkim funkcjonariuszom MO przekazali następnie: gen. bryg. J. Śliwiński w imieniu Min. Obrony Narodowej oraz dowódca KBW — gen. bryg. W. Muś i dowódca WOP — płk M. Przoński.

Oklaskami przyjęli zebrani przemówienie przodownika pracy H. Rutkowskiego, który w imieniu załogi Zakładów im. Karola Świerczewskiego w Warszawie pozdrowił uczestników Zlotu.

W równie serdecznych słowach przemawiał przedstawiciel chłopów z woj. warszawskiego, poseł na Sejm S. Pietrzak.

Podczas uroczystości delegacje WOP i KBW przekazały na ręce komendanta głównego MO pamiątkowe upominki.

Po części oficjalnej Zlotu odbyły się występy artystyczne

Wspólny obiad

W godzinach popołudniowych 7 bm. uczestnicy Krajowego Zlotu Przodowników Służby MO wzięli udział we wspólnym obiedzie, wydanym w sali Klubu MBP przez Komitet Organizacyjny Obchodu 10-lecia MO.

Przybyli: sekretarz KC PZPR E. Ochab i członek Biura Politycznego KC PZPR, min. Bezpieczeństwa Publicznego S. Radkiewicz.

Obiad upłynął w bardzo serdecznej atmosferze.

25 tys. dokerów strajkuje w Londynie

LONDYN (PAP). Wskutek trwającego od dłuższego czasu strajku dokerów, port londyński zamarł niemal całkowicie. Ilość strajkujących dosięgła już 25 tys., uniemożliwiając załadowanie i wyładowanie około 200 statków.

Przeszło 100 statków oczekuje na remont w stoczniach londyńskich, gdzie czwarty tydzień trwa strajk, który objął już 8 tys. robotników.

Obrady parlamentu francuskiego

PARYŻ (PAP). 7 bm. rozpoczęła się w Zgromadzeniu Narodowym debata nad wynikami konferencji londyńskiej. Porządek dzienny obejmuje oświadczenie rządu w sprawie konferencji londyńskiej i dyskusję nad interpelacjami.

Przed posiedzeniem plenarnym odbyło się 6 października posiedzenie parlamentarnej komisji spraw zagranicznych, które trwało ponad 4 godz. Premier Mendes-France odpowiadał na 65 pytań zadanych przez członków komisji, usprawiedliwiając stanowisko zajęte przez delegację francuską.

Na posiedzeniu plenarnym 7 bm. premier Mendes-France złożył oświadczenie, w którym analizował uchwały konferencji dziewięciu państw.

Propozycje min. Mołotowa

drogą do pokojowego rozwiązania problemu Niemiec

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ (PAP). — Dzienniki paryskie szeroko komentują przemówienie ministra Mołotowa na akademii w Berlinie z okazji piątej rocznicy proklamowania NRD.

„Humanite" przeciwstawia przemówienie min. Mołotowa postanowieniom konferencji londyńskiej.

„Realizacja uchwał konferencji londyńskiej — pisze dziennik — oznaczałaby ostateczny podział Niemiec i Europy, wzmocnienie w Niemczech partii, dążącej do odwetu. Oznaczałoby to wzmożenie wyścigu zbrojeń zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie i uniemożliwiłoby pojednanie między Francją a Niemcami. Natomiast konferencja czterech mocarstw i ewakuacja z Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych stworzyłaby wyjątkowo korzystne warunki dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Francuska prasa burżuazyjna usiłuje przedstawić propozycje radzieckie w sprawie niemieckiej jako „manewr" mający na celu „sparaliżowanie utworzenia systemu obronnego na Zachodzie". „Figaro" oświadcza, że „szef dyplomacji radzieckiej podjął ofensywę dyplomatyczną w celu storpedowania uchwał londyńskich".

Debata generalna w ONZ

Przemówienie delegata Indii, Menona

NOWY JORK (PAP). W toku debaty generalnej Zgromadzenia Ogólnego NZ przemawiali w dalszym ciągu przedstawiciele Czechosłowacji, Syrii, Jugosławii, Liberii, Boliwii, Ukraińskiej SRR, Izraela, Egiptu, Indii i Filipin.

Szef delegacji czechosłowackiej, min. spraw zagr. **David** zwrócił szczególną uwagę na szerzenie w wielu krajach propagandy nowej wojny, której celem jest wytworzenie atmosfery strachu i histerii wojennej. Dlatego delegacja czechosłowacka — oświadczył David — proponuje włączyć do porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego nowy punkt w sprawie zakazu propagandy wojny.

Delegat Indii **Menon** mówiąc o problemach dotyczących państw azjatyckich stwierdził, że Indie i Chińska Republika Ludowa uczyniły wiele dla dzieła pokoju, wstępując na drogę braterstwa i przyjaznych stosunków.

Menon oświadczył następnie, że zawarty w Manili układ SEATO wytworzył w Azji atmosferę „zimnej wojny" i że w żadnym razie nie można uważać go za krok zmierzający do „samoobrony zbiorowej". Jest on sprzeczny z suwerennymi prawami narodów południowo-wschodniej Azji i ze statutem ONZ.

Omawiając sprawę przedstawicielstwa Chin w ONZ Menon oświadczył, iż bezpieczeństwo Azji i prestiż ONZ zwiększyłyby się znacznie, gdyby na obecnej sesji były reprezentowane Chiny Ludowe.

W kwestii rozbrojenia Menon oświadczył, że Indie wypowiadają się za bezwarunkowym zakazem broni atomowej. W dalszym ciągu swego przemówienia Menon podkreślił, że powinno być zachowane prawo veta przysługujące wielkim mocarstwom, gdyż w przeciwnym razie niemożliwe byłoby dalsze istnienie ONZ.

Przechodząc do kwestii niemieckiej Menon stwierdził, że pokojowe uregulowanie tego problemu może nastąpić tylko drogą zjednoczenia Niemiec.

Zgromadzenie dokonało następnie wyboru trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Większością głosów wybrane zostały Belgia, Iran i Peru.

30 koncertów w 18 miastach

Zespół bandurzystów USRR żegna Polskę

Po raz pierwszy miasta — Rzeszów, Opole, Lublin, Koszalin gościły u siebie zespół artystyczny z Kraju Rad.

Państwowy Zespół Bandurzystów USRR odwiedził 18 polskich miast dając w ciągu niecałego miesiąca 30 koncertów, które oglądało ponad 280.000 widzów. Pracowite to były dla Zespołu dni, czasami trzeba było, tak jak w Szczecinie, dawać aż dwa koncerty dziennie. Ofiarną pracę Zespołu nagradzała ogromna serdeczność widzów, z którą spotykano się na każdym kroku.

Podczas koncertu w Opolu na salę wkroczyła delegacja kobiet w regionalnych strojach z odległego o 60 km Raciborza, obdarowując członków zespołu kwiatami.. .i pocałunkami. Łodzianom nie wystarczył jeden koncert, na drugi jechali wszystkimi możliwymi środkami lokomocji aż do Pabianic.

Historia Zespołu Bandurzystów USRR datuje się od roku 1925. Na swoim koncie zespół zapisał przeszło 4 tys. koncertów, które oglądało ponad 3 miliony ludzi. W repertuarze bandurzyści mają ok. 200 utworów. Z Polski zespół wyjeżdża zaopatrzony w zbiory naszych utworów ludowych, które zamierza włączyć do swego repertuaru.

Dzieląc się na konferencji prasowej wrażeniami z pobytu w Polsce przedstawiciele Zespołu podkreślali, że zwiedzając niemalże całą Polskę, na każdym kroku spotykali budujące się nowe domy, osiedla i miasta. Że oczarował ich entuzjazm i tempo pracy naszych robotników.

W godzinach wieczornych 6 bm. Zespół Bandurzystów serdecznie żegnany opuścił Polskę udając się na gościnne występy do Rumunii. (mk)

Nie tonący lotniskowiec

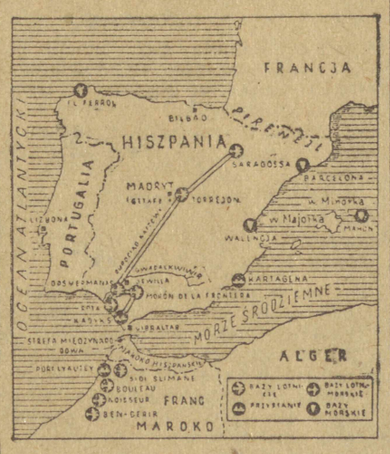
NATYCHMIAST po odrzuceniu EWO przez parlament francuski, w prasie hiszpańskiej ukazało się znamienne oświadczenie dyrektora frankistowskiej agencji prasowej:

„Europejska siła obronna nigdy nie stanie się rzeczywistością, jeśli nie będzie ona oparta... na bloku pirenejskim... i na Niemczech".

W kilka dni później zawtórował mu, znajdujący się „na urlopie" w Hiszpanii dr Jaeger, wiceprzewodniczący bońskiego Bundestagu i jeden z filarów adenauerowskiej CDU. Wypowiedział się on za „pogłębieniem przyjaznych stosunków pomiędzy republiką federalną a Hiszpanią". ponieważ **„Niemcy i Hiszpania stanowią filary zachodnio - europejskiej obrony".**

Wskrzeszenie dawnego sojuszu Berlin — Madryt leży w amerykańskich planach przygotowania agresji w Europie. Waszyngton dąży do zaszantażowania Francji poprzez ujęcie jej w niemiecko - hiszpańskie kleszcze. Ponadto wśród specjalistów Pentagonu i Departamentu Stanu wskutek zachwiania się amerykańskiej polityki we Francji zdobywa sobie popularność koncepcja „strategii peryferyjnej", opartej właśnie na frankistowskiej Hiszpanii.

Podpisany we wrześniu ubiegłego roku układ wojskowy między USA a Hiszpanią przekształcił ten kraj w wielką bazę lotniczą i morską Stanów Zjednoczonych. „Colliers" pisał, że **„Stany Zjednoczone muszą mieć nie tonący lotniskowiec"**, a inne pismo amerykańskie „US News and World Report" doniosło, że Waszyngton wyda na budowę baz i „pomoc" dla Hiszpanii 700 milionów dolarów. Już obecnie buduje się 4 wielkie lotniska koło Madrytu, Sewilli i Saragossy oraz bazę morską w Kadyksie Specjalny rurociąg naftowy połączy port w Kadyksie z bazami lotniczymi. W bieżącym roku budżetowym USA przeznaczyły na te inwestycje ponad 130 milionów dolarów. Oczywiście Amerykanie nie zamierzają poprzestać jedynie na wspomnianych powyżej bazach. Załączona mapka wskazuje, że sieć baz obejmie wszystkie strategiczne punkty kraju.



KAMIEŃ DO OGRÓDKA SĄSIADA

Stany Zjednoczone nie ograniczają się do wykorzystania frankistowskiej Hiszpanii dla celów strategiczno - wojskowych i do eksploatacji gospodarczej kraju. Waszyngton wyznaczył frankistowskiej dyplomacji specjalną rolę wśród państw arabskich i w Ameryce Łacińskiej.

Od kilku lat Hiszpania czyni wydatne wysiłki, aby rozszerzyć swe stosunki polityczne i kulturalne z krajami arabskimi i przejąć rolę europejskiego protektora tych krajów, oczywiście z uszczerbkiem dla osłabionych już i tak pozycji angielsko-francuskich. Z inspiracji amerykańskiej Hiszpania podsyca antyfrancuski ruch plemion arabskich w Maroko. Nie inaczej jak rzucenie kamyka amerykańskiego do angielskiego ogródka rozumieć należy wzmożenie hiszpańskiej kampanii o zwrot Gibraltaru w czasie tegorocznej wizyty królowej Anglii do krajów Wspólnoty Brytyjskiej. Mocny poparciem swych zamorskich mocodawców, Franco wyreżyserował antyfrancuskie i antybrytyjskie manifestacje w Tetuan i w Madrycie, licząc na ich pozytywny oddźwięk w świecie arabskim. Jeszcze w styczniu, w związku ze sprawą Maroka, „New York Times" pisał:

„Londyn i Paryż domyślają się, że istnieje związek między krzykami generała Franco a jego nowym sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi..."

Nie należy więc się dziwić, że Stany Zjednoczone długo się ociągały z podjęciem, na żądanie Wielkiej Brytanii, kroków dyplomatycznych w Madrycie w celu zatrzymania eksportu broni hiszpańskiej do Egiptu. Departament Stanu uczynił to dopiero wtedy, gdy jasne się stało, że podpisanie angielsko - egipskiego porozumienia w sprawie Suezu jest bliskie i że dostawy broni dla armii egipskiej przejmą... Stany Zjednoczone.

Pikantnym szczegółem sprawy dostaw hiszpańskiej broni dla Egiptu jest nazwisko pośrednika: Otto Skorzeny! Waszyngton inspiruje, Madryt wykonuje przy pomocy hitlerowców! Jak widać, towarzystwo się dobrało.

„HISPANIDAD"

Słowo to można by przetłumaczyć terminem „hiszpańskość" Stanowi ono dogodne hasło dla frankistowskiej propagandy kulturalnej w Ameryce Łacińskiej. Działalność dyplomatów frankistowskich cieszy się podwójnym błogosławieństwem Waszyngtonu i Watykanu. Waszyngton ze specjalnym zadowoleniem przypatruje się ideologicznej przyjaźni niektórych łacińsko - amerykańskich dyktatorów z hiszpańskim Caudillo. Watykan zaś przez „hispanidad" rozumie szerzenie swoich wpływów. Departament Stanu popiera nadto frankistowską ekspansję ideologiczno-kulturalną w Ameryce Łacińskiej jako środek dla wyeliminowania wciąż jeszcze silnych na płaszczyźnie kulturalnej wpływów francuskich.

Pod tym względem charakterystyczny był przebieg obrad drugiego Kongresu Unii łacińskiej w Madrycie w maju br. Unię tę założyła Francja w 1948 r. Jednak na kongresie madryckim, według słów korespondenta „Le Monde", Francja przegrała bitwę dyplomatyczną. Hiszpania przejęła kierowniczą rolę w tej organizacji, skupiającej wszystkie europejskie i amerykańskie państwa łacińskie, a jej siedziba przeniesiona została do Madrytu.

Nic nie wyraża bardziej wymownie źródeł i charakteru działalności frankistowskiej dyplomacji w Ameryce Łacińskiej jak ostatnia wizyta w Hiszpanii dyktatora wyspy San Domingo Trujillo, którego Franco podejmował przez 12 dni z honorami należnymi królom w czasach monarchii absolutnej. W czasie fet i polowań zorganizowanych na cześć „pierwszej głowy państwa łacińsko-amerykańskiego oficjalnie odwiedzającej Hiszpanię" (wybór tej głowy państwa jest wielce symptomatyczny), Trujillo odpoczął po trudach współorganizowania agresji na Gwatemalę, a następnie udał się do Watykanu. Tam też północno-amerykański namiestnik w Republice Dominikańskiej podpisał konkordat, wzorowany na konkordacie hiszpańskim. Znowuż koło się zamyka. Droga wiedzie z Waszyngtonu do Watykanu z przystankiem w Madrycie.

„SZCZĘŚLIWY ZBIEG OKOLICZNOŚCI"

Najważniejszym zagadnieniem pozostaje jednakże sprawa „integracji" Hiszpanii do amerykańskich planów „polityki obronnej" w Europie. Kilka dni temu przybył do Stanów Zjednoczonych frankistowski minister wojny, generał Munoz Grandes. W związku z tym, w okresie gorączkowego poszukiwania rozwiązań zastępczych dla „remilitaryzacji" Niemiec zachodnich, rzecznik Departamentu Obrony USA oświadczył, że

„wizyta hiszpańskiego ministra wojny następuje w chwili właściwej, gdy dowódcy wojskowi zastanawiają się nad rewizją polityki obronnej w Europie" i określił ją jako „szczęśliwy zbieg okoliczności".

Obłuda tego określenia jest oczywista. Chodzi tu przecież nie o „szczęśliwy zbieg okoliczności", ale o planową akcję amerykańską podporządkowania Hiszpanii swoim rozkazom i uczynienia z tego, opanowanego przez krwawą dyktaturę, kraju — narzędzia agresywnych, antypokojowych planów Waszyngtonu w Europie

IGNACY SACHS

Przed wyborami do rad narodowych

Dobrzy gospodarze Ziemi Chełmińskiej

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Zaczynę od... Adama i Ewy. To imiona osiemsetletnich dębów, które stoją przy szosie tuż za drogowskazem, obwieszczającym Słupski Młyn. Pod koroną tej sędziwej pary mógłby się skryć cały Plac Zbawiciela.

W młodości były one świadkami polowań Konrada Mazowieckiego. Pod konarami Ewy przemykali na łupieżcze wyprawy komturowie zakonni. I tędy w 1422 r. przejeżdżał chyba Władysław Jagiełło, by nad pobliskim jeziorem Mełnieńskim podyktować Krzyżakom warunki pokoju. Jesteśmy bowiem na skrawku słynnej Ziemi Chełmińskiej, włączonej obecnie do powiatu grudziądzkiego.

Podróżuję z gospodarzem tych włości — sekretarzem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Józefem Lewandowskim. I chociaż celem naszej podróży jest sprawdzenie przygotowań do zbliżających się wyborów — to jednak trudno nie przystanąć przy wiekowych pamiątkach.

Pamiątki te napotykamy zresztą na każdym kroku. Taki na przykład Łasin. Niby zwykła siedziba Gminnej Rady Narodowej, a przecież osada, figurująca już w zapisie sporządzonym przez Bolesława Śmiałego, który Benedyktynom przekazał część dochodów z Łasina.

Mijamy uliczki Zamkową, Wałową, Podmurną i okazały szpital, wybudowany niedawno z funduszu gminy. Wdrapujemy się po karkołomnych schodkach do starej komnaty, w której wita nas pracowity gospodarz Łasina. Zaiste pracowity, bo trzeba nie lada wysiłku, by doglądać spraw największej w powiecie gminy, liczącej aż 23 gromady, rozłożone w promieniu 20 km. Obecnie na tym samym terenie w Szembruku, Jankowicach, Wydźnie, Szynwałdzie i Szonowie tworzy się pięć gromadzkich rad narodowych. Wejdą do nich ludzie ambitni i zaprawieni w pracy społecznej. Przecież w ostatnim tylko roku chłopi ze wsi, wchodzących w skład gminy, zagospodarowali 1 400 ha odłogów. Do 18 istniejących spółdzielni przybyło niedawno 6 nowych. 140 kółek hodowlanych współzawodniczy ze sobą o pierwszeństwo. Zdołaliśmy się już o tym przekonać, hamując kilkakrotnie rozklekotaną „Skodę" przed stadami gęsi, gromadami kur i kaczek.

A do tego jeszcze 1 400 dni roboczych przepracowanych w czynie melioracyjnym — to zadatek pod przyszłą, z wielkim rozmachem projektowaną hodowlę.

— Czy siedziby gromadzkich rad są przygotowane? — pytamy gospodarza.

— Pewnie — odpowiada z przekonaniem [illegible] zresztą jedźcie sprawdzić.

Naprawdę „Nowe Życie"

Jankowice — to jedna z przyszłych siedzib gromadzkiej rady narodowej. Mieszczący się przy szosie budyneczek z czerwonej cegły jest własnością Jana Szulwica przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej „Nowe Życie". Szulwic z rodziną mieszka od roku w spółdzielni, w innym domku. Kiedy wynikła sprawa ulokowania gromadzkiej władzy, sam ofiarował przyszłej radzie swój stary domek.

Opowiadają o tym z uznaniem miejscowi. Ale oto wychodzi nam na spotkanie postawny, barczysty chłop. To Szulwic właśnie.

— Jadwiga — woła do żony — goście przyjechali!

Zaraz też chwali się przed nami żoną, którą w sobotę na zebraniu gromadzkim całą wieś wybrała na przewodniczącą komitetu Frontu Narodowego. Ale Jadwiga nie ma czasu, piastuje bowiem w spółdzielni stanowisko księgowego i wolny czas wykorzystuje na wypełnianie książeczek obrachunkowych.

— Jakże tam dniówka i zbiory? — zagaduje Lewandowski, gdy wchodzimy do izby.

— Nie można narzekać. W zeszłym roku było 60 zł, w tym będzie 80 zł — objaśnia Szulwic.

— I zbiory mamy lepsze w tym roku. Z hektara będzie po 20 kwintali pszenicy. Niewiele, bo jesteśmy początkujący — wyjaśnia — lecz za to odstawiliśmy 2 tony zboża ponad plan, ziemniaki i 65 bekonów też ponad plan. Myślę, że do wyborów, do grudnia wyhodujemy jeszcze 11 bekonów ekstra. Za dostawy ponadplanowe otrzymaliśmy radio, bibliotekę i sztandar przechodni. Wszystko to jest w świetlicy. Bo świetlicę gromada także posiada i zespół artystyczny choć z „samych babów" złożony — opowiada śmiejąc się Szulwic.

Żona przytakuje mu z powagą. Ale kiedy w ferworze małżonek chwali się, jak to w ubiegłym roku rękoma wybierał buraki a w tym — kupił wyorywacz i ogławiacze — Jadwiga Szulwic wtrąca:

— Toć nie ty kupiłeś, tylko spółdzielnia.

— Niech ci będzie — burczy Szulwic, a żegnając się z nami prosi:

— Napiszcie, żeby zebrań na wsi nie robili o godzinie 4, jak u nas to ostatnie. Mróz chwyci lada chwila, trzeba się śpieszyć z robotą a na zebrania czas wieczorem.

Radna przykładem

Piaski należały dotąd do gminy Grudziądz. Obecnie awansowano je na siedzibę gromadzkiej rady. Transparent umieszczony nad drzwiami oznajmia, że w tym budynku mieści się gromadzki komitet Frontu Narodowego.

Odnowiony dom — siedziba prezydium przyszłej rady — czeka na swoich radnych. Czterech dotychczas reprezentujących tę wieś w Grudziądzu ma już w niej chyba miejsce zapewnione. Bo kto by nie wybrał ponownie takiej np. Józefy Borowskiej, która swą pracą i solidnym wypełnianiem obowiązków daje przykład innym?

Mało kto, tak jak ona może poszczycić się wykonaniem planu dostaw żywca w 1 000 proc. Kiedy śmiałam zwątpić o możliwości wykonania tysiąca procent planu otaczający nas gospodarze tak to udowodnili:

— Ma trzy hektary, więc obowiązuje ją dostawa kilku kilogramów żywca a odstawiła 33 bekony. I 26 prosiąt wyhodowała z jednej maciory. Smoczkiem karmiła!

Jakże dumni są mieszkańcy z tej swojej radnej. I nie tylko z niej...

— Spółdzielnię także mamy. W Kobylance. Było z nią na początku wiele kłopotu, lecz teraz przoduje — opowiada radny, nauczyciel Alojzy Pac.

— Prosimy obejrzeć naszą świetlicę — zaprasza jeden z gospodarzy — wyremontowana z dochodu, który przyniósł nasz spółdzielczy sklep. Dzisiaj będzie w tej świetlicy zabawa a dochód z niej przeznaczamy znowu na pracownię fizyczną dla szkoły. Tak to się dorabiamy.

Świetlicy takiej niejedna gromada może Piaskom zazdrościć. Duża, z estradą, kurtyną — tylko że pozbawiona światła. A jak tu się bawić przy świeczkach?

W tej sprawie mieszkańcy przygotowali już zlecenie dla przyszłej rady gromadzkiej, a do zlecenia dołączają... słupy. Tak, słupy, które społecznym wysiłkiem postawili. Potrzebny tylko transformator i kabel. Chyba się o to nowa rada wystara?

*

Mrok już zapada kiedy wracamy do Grudziądza. Żegnają nas dwa przydrożne dęby Adam i Ewa. Dożyły czasów, w których rodzi się po wsiach radość ze wspólnych osiągnięć.

E. CZAPLICKA

Taniec, śpiew i muzyka ludowa

Witamy hinduskich artystów



JESZCZE niedawno Indie były dla nas jakby krainą z bajki, leżącą gdzieś za siedmioma górami i siedmioma rzekami, do której docierało się na czarodziejskim dywanie fantazji.

Nasze czasy zbliżyły bajkę do życia. I tak oto Indie stały się nam pewnego dnia bliskie, prawie sąsiedzkie.

Witamy właśnie w Warszawie zespół hinduskich artystów. Składa się on z dwudziestu kilku hinduskich mistrzów tańca, śpiewu i muzyki ludowej.

Zespół ten starannie zestawiono i przygotowano przed wyjazdem do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej przy aktywnym udziale Narodowej Akademii Muzyki — instytucji powołanej do życia w zeszłym roku przez rząd hinduski i odgrywającej już obecnie dużą rolę w rozwoju kultury i sztuki w Indiach.

W grupie tancerzy znajduje się znakomita, ciesząca się w swoim kraju olbrzymią popularnością, tancerka Tara Czondri (patrz zdjęcie), o której prasa radziecka pisze, że ruchami swego ciała, gestami rąk potrafi przekazać publiczności najsubtelniejsze uczucia. Czondri jest jeszcze młodą tancerką, mimo to ma już za sobą długie lata pracy choreograficznej. Naukę tańca rozpoczęła od wczesnego dzieciństwa.

Obok niej wystąpi mistrz tańca mimicznego, znakomity imitator i wykonawca miniatur choreograficznych Gobinath, wywodzący się z rodziny, która przez trzysta lat przechowywała, rozwijała i doskonaliła tradycję powstałego w południowo zachodnich Indiach, klasycznego tańca „katakhali". O staranności przygotowań do występu i precyzji wykonawstwa Gobinatha może świadczyć fakt, że charakteryzacja jego trwa od sześciu do siedmiu godzin.

W repertuarze grupy choreograficznej obok tańców szkoły „katakhali", południowo-wschodniego i najbardziej klasycznego „bharata natija", wywodzącego się z rytualnych, starożytnych misterii oraz pantomimicznego tańca „kalhak" popularnego w północnych Indiach — ujrzymy taniec hinduskich górali — taniec „manipurski".

Nigdzie w Indiach taniec nie jest tak rozpowszechniony i tak ulubiony przez lud, jak w Manipurze, górzystej krainie graniczącej z Burmą. Nie ma chyba w manipurskich wioskach ani jednego chłopca, ani jednej dziewczyny wiejskiej, którym obce byłyby piękne ruchy manipurskiego tańca.

Jedną z najciekawszych pozycji w koncercie hinduskich artystów będzie zapewne występ bombajskiego działacza sztuki, organizatora zespołów choreograficznych, kapelmistrza i kierownika grupy instrumentalistów ludowych Ravi Szankara. Ravi Szankar gra na starożytnym, hinduskim instrumencie „sitar". Obok mistrza „sabli" (hinduskiego bębna) — Giana Ghosza w zespole znajduje się Nazajanaswami — wirtuoz ludowego instrumentu „wina". W skład zespołu wchodzą także wokaliści: wykonawca klasycznych pieśni hinduskich Rao Patwardan oraz artyści Hinduskiego Radia Surindar Kaur i Asa Singh Mastana — pieśniarz Pendżabu.

Wszyscy członkowie zespołu należą do najwybitniejszych artystów hinduskich.

W Indiach przywiązuje się duże znaczenie do gościnnych występów tej grupy artystycznej na terenie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Na generalnej próbie w Delhi, która odbyła się przed wyjazdem zespołu do Moskwy, byli obecni wiceprezydent Indii — Radhakriszanan i premier hinduskiego rządu — Nehru.

Zespół solistów hinduskich przyjeżdża do nas na okres dziesięciu dni. Przedtem był w Związku Radzieckim. Po Polsce — odwiedzi Czechosłowację. Polska publiczność z dużym zainteresowaniem oczekuje występów artystów hinduskich, przedstawicieli wspaniałej i pięknej sztuki hinduskiej, opartej na wielowiekowej tradycji. Sztuki wywodzącej się z ludu, sztuki, która przetrwała wieki niewoli i ucisku, by w niepodległej i wolnej od obcego jarzma ojczyźnie, zakwitnąć nowym życiem.

SZYMON ZAKRZEWSKI

Na naszej fali

Marzenia... tępej głowy

„Nowa Europa, ta zjednoczona Europa, o której tyle razy mówiliśmy naszym słuchaczom, że powstanie jej zmieni radykalnie geopolityczne położenie Polski, staje się powoli rzeczywistością. Zmiana, którą wróży ona dla nas, jest oczywista"...

Nie! Mylicie się! To nie jest cytat z jakiegoś szmatławca hitlerowskiego ani z audycji radiowej III Rzeszy, choć tak by się wydawało ze względu na kiepski styl i na użycie terminów „Das neue Europa" lub „Geopolitik". To są słowa niejakiego Zygmunta Lipińskiego, oddelegowanego przez wywiad amerykański do tzw. „sekcji polskiej" rozgłośni „Wolna Europa".

„Dla nas" — oznacza chyba w tym wypadku: dla przywódców „Londynu", dla pokłóconych hersztów emigrandy. „Zmiana", o której marzy Lipiński — to prawdopodobnie nadzieja powrotu do utraconych majątków i fabryk w Polsce, powrotu na czołgach Wehrmachtu. Bo „nowa" lub „zjednoczona" Europa — to oczywiście stary szyld dla remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Przytoczone na wstępie słowa wyjęliśmy z jednej z licznych w ostatnich dniach audycji różnych „Głosów Ameryki" na temat uchwał londyńskiej konferencji 9 ministrów. Trzeba przyznać, że niełatwe zadanie mieli „polscy" współpracownicy „Wolnej Europy" lub angielskiego BBC. Zlecono im przekonywać Polaków, że wskrzeszenie hitlerowskiego Wehrmachtu leży w interesie narodu polskiego! Z równym powodzeniem mogliby przekonywać Murzynów, że Ku Klux Klan działa na ich korzyść.

Jak wywiązali się z tego zadania? Przy pomocy starej goebbelsowskiej metody: kłamać i jeszcze raz kłamać!

Zapewnia więc Jan Gruda z „Głosu Ameryki", że Polska jakoby *„reprezentowana"* była w Londynie przez... Francję, i że premier francuski jakoby *„kierował się doświadczeniem wyniesionym przez sąsiadów Niemiec z historycznego przebiegu tego sąsiedztwa"*. Wniosek jego z tej karkołomnej argumentacji brzmi: *„Udział Niemiec zachodnich we wspólnym dziele obrony nie obróci się nigdy przeciwko sąsiadom Niemiec"*.

Jakaż to ma być „obrona"? Przed kim? Oczywiście przed „Sowietami". Jeden z komentatorów „Wolnej Europy" wręcz mówi o „niebezpieczeństwie komunistycznym", choć — warto na to zwrócić uwagę — autorzy londyńskich uchwał 9 ministrów ani słowem o tym rzekomym „niebezpieczeństwie" nie wspominają, uważając słusznie, że argument ten jest zbyt wyświechtany i że nikt w to „niebezpieczeństwo" nie uwierzy.

Zdając sobie sprawę z kruchości swych wywodów, panowie Gruda, Lipiński i Ska odwołują się do jeszcze dwóch argumentów. Pierwszym są *„gwarancje"*. Drugim są *„zobowiązania"*.

Co do „gwarancji", Polacy — z wyjątkiem widocznie tych z „Londynu" — mają wyrobioną opinię. Przecież we wrześniu 1939 roku też mieliśmy „gwarancje", również brytyjskie.

Jeśli zaś idzie o „zobowiązania" to „Głosy Ameryki" reklamują liczne zobowiązania Adenauera, rzeczywiście zawarte w tekście londyńskich uchwał 9 ministrów. Adenauer zobowiązał się więc, że będzie posłuszny i grzeczny, że nie będzie produkował takich lub owakich rodzajów broni, że nie będzie usiłował siłą zmieniać granic Niemiec itd.

Jaka jest wartość tych „zobowiązań"? Odpowiada na to burżuazyjny dziennik amerykański „Christian Science Monitor" z dn. 4 bm., pisząc: *„Jednym z największych kłopotów i to takim, który nigdy nie będzie mógł być usunięty, jest niebezpieczeństwo, iż któryś z uczestników* (układu londyńskiego) *zmieni decyzję co do tego, co pozostali uczestnicy uważają za uzgodnione"*.

Adenauer zaś doskonale zna drogę do takich jednostronnych zmian uzgodnionych decyzji. Drogę tę pokazał mu Hitler, który w 1935 r. jednostronnie przekreślił postanowienia traktatu wersalskiego, zakazujące Niemcom posiadania lotnictwa wojskowego, a następnie — również wbrew układom międzynarodowym — wprowadził w Rzeszy powszechną służbę wojskową. W 1936 r. Hitler z kolei jednostronnie obalił postanowienia traktatu locarneńskiego, a Wehrmacht — wbrew „zobowiązaniom" — wkroczył do Nadrenii.

W jednej z audycji „Wolna Europa" — licząc na głupotę słuchaczów — zapewnia, że postanowienia londyńskie są *„pierwszą w dziejach próbą zlikwidowania imperializmu niemieckiego"*. Odmiennego zdania jest jednak tak miarodajny w tym wypadku świadek, jak sam Konrad Adenauer. Przemawiając w Bundestagu oświadczył on, że uchwały londyńskie oznaczają *„ułatwienia w dziedzinie produkcji zbrojeniowej w porównaniu z postanowieniami układu o EWO"*. Adenauer wymienił, jakie to są ułatwienia: a więc zezwolenie na prowadzenie cywilnych badań atomowych; a więc produkcja broni dla Wehrmachtu; a więc produkcja samolotów „z wyjątkiem długodystansowych, strategicznych bombowców".

Raczej jesteśmy więc skłonni zgodzić się z opinią Adenauera, który po powrocie do Bonn z radości polecił rozgłośniom radiowym nadawać marsze wojskowe. Inna rzecz, że doświadczenia z „armią europejską" powinny były go nauczyć, że nie należy przedwcześnie się radować...

Panom zaś z „Głosów Ameryki", którym się wydaje, że uchwały londyńskie umożliwią im powrót na posady i stanowiska w Polsce (tej o zmienionej „geopolityce", tej zamerykanizowanej lub zadenaueryzowanej), przypomnimy stare powiedzenie: panowie, marzenia ściętej głowy!

Wiedzą o tym chyba sami, skoro podejmują się tak niewdzięcznego zadania, jak przekonywać Polaków, że antypolski, rewizjonistyczny, hitlerowski Wehrmacht to dobrodziejstwo dla Polski.

GAMMA

Ostatnie wydawnictwa

ALEKSANDER OSTROWSKI — **TALENTY I WIELBICIELE.** Komedia w 4 aktach. Przełożył J. Jędrzejewicz. PIW. Str. 134. Cena zł 7,—.

EDWARD SZYMAŃSKI — **PRZYJACIELE.** Wybór wierszy. Ilustrował L. Buczkowski. Nasza Księgarnia. Cena zł. 4.40.—

GOTFRYD KELLER — **LUDZIE Z SELDWILI.** Przełożyła z niemieckiego I. Czermakowa. Wydanie II. Tom I, str. 318, tom II, str. 374. Cena t. I/II zł 22.—.

Piękny jubileusz Wacława Rogowicza

Wacław Rogowicz, literat, publicysta i tłumacz, kończy 75 lat. Trzy czwarte wieku... Pracowity był jubileuszowy rok, którego plonem jest wiele tomów literatury rosyjskiej i francuskiej przełożonych przez jubilata na polski. W. Rogowicz tłumaczył m. in. pierwszą powieść Gonczarowa pt. „Zwykła historia", Lermontowa „Bohater naszych czasów", Diderota „Zakonnica" oraz dokonał nowego przekładu powieści „Jak hartowała się stal" Ostrowskiego.

*

Jubilat zaczął pracę literacką powieścią o życiu studentów pt. „Zocha", która ukazała się w 1902 roku. Potem przerzucił się przede wszystkim na krytykę literacką oraz publicystykę społeczną i literacką.

W 1932 roku odważny księgarz, Fiszman z ul. Świętokrzyskiej wydał książkę Rogowicza pt. „Reflektorem po czarnych koszulach". Nagromadzone w niej fakty i dokumenty demaskujące faszyzm, doprowadziły do wściekłości ówczesnego ambasadora Włoch w Polsce.

W pierwszych dniach po wojnie, w 1945 roku, ukazała się książka Rogowicza pt. „Topór faszyzmu nad głową Europy". Jednocześnie w „Życiu Warszawy", począwszy od 14 lutego 1945 r. drukował często artykuły publicystyczne i literackie: bojowe, walczące przeciw wstecznictwu i kołtunerii.



Ale największy ilościowo dorobek jubilata to świetne tłumaczenia literackie, z których zebrałaby się spora biblioteczka.

Wacław Rogowicz, mimo swych 75 lat, nie czuje się staro i jest pełen planów pisarskich. Obecnie przygotowuje cykl szkiców obyczajowych z lat 1880—1915 pt. „Warszawa wydarta niepamięci". Potem zamierza „wydrzeć niepamięci" bliższe naszym czasom wspomnienia, opracowując je w charakterze pamiętnika.

Czekamy na szkice i pamiętniki, życząc ich autorowi zdrowia w następnym ćwierćwieczu życia! (bar.)

Na pirackiej wyspie (9)

Szantaż

Opowiadają marynarze statku »Praca«
Napisał Bronisław Wiernik

— Przyjechali po nas motorówką. Oficerowie weszli na pokład, odczytali z listy nazwiska tych piętnastu niby zaproszonych. Popędzani przez żandarmów zostaliśmy załadowani na holownik. Cały brzeg obstawiony był przez policję. Ładują nas w auta. Na czele konwoju Willys M. P. i na końcu Willys. Zaciemnionymi ulicami pędzimy z zawrotną szybkością na towarzyski wieczorek.

— Zatrzymujemy się przed budynkiem Hotelu Marynarki Wojennej. To był ich klub, tak zwany Four Seas Club, czyli klub czterech mórz. Cały obstawiony żandarmami. Wszędzie we drzwiach, w przejściach M. P. w hełmach, z automatami. Wchodzimy na salę oświetloną, że aż oczy bolały. Elegancko udekorowana. Kwiaty. Na estradzie orkiestra. Jazz. Boogy-woogy. Siadamy w kupie przy jednym stole. Ale niedługo pozostawili nas samych. Podchodzą do nas czangkaiszekowscy oficerowie, biorą nas, jak to mówią, „pod słoną wodę", że my marynarze i oni marynarze z Navy, z marynarki wojennej, no więc przyjaciele, co tu dużo gadać, towarzysze broni... Więc bawmy się po przyjacielsku... Więc czujcie się, jak u siebie w domu... Już nas łapią za szyję, obejmują, ściskają... A odczep-że się, cholero... Teraz dopiero spostrzegamy ilu jest na tej sali reporterów, fotoreporterów... Słychać trzaski aparatów. Podskakują do nas ze wszystkich stron, włażą na krzesła, przyklękają. Ledwośmy się wyrwali z uścisków oficerskich, już przyprowadzają nam z sąsiednich stolików kobiety w balowych sukniach. Proszę się przedstawić. Tłumaczą nam, że to są przeważnie żony wyższych oficerów marynarki wojennej, śmietanka taiwańska, damy z najlepszego towarzystwa, ale niestety, znają tylko język taiwański, ewentualnie japoński. No, ale jakoś się porozumiecie. Język marynarski jest uniwersalny... Nalewają nam do szklanek... Chin chin... Prosit... Gdzie spojrzysz obiektyw fotoreportera. Proszą do tańca. Nie mamy chęci. Zanim się obejrzałem, a już mnie jedna z tego najlepszego towarzystwa łap za szyję, obejmuje pcha się na kolana. Fotoreporterzy szaleją... I nagle wszystko cichnie. Już jesteśmy sami. Światła gasną. Już nas prowadzą z powrotem do samochodu, ładują. Willys na przodzie, Willys na końcu. Ciemnymi ulicami pędzimy z powrotem w stronę portu. Wracamy na statek, gdzie czekają na nas towarzysze... Koledzy... Powiedzcie, jak to było?

— Wszystko było jasne. Chodziło o zrobienie tych zdjęć fotograficznych. Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że te zdjęcia zostaną wysłane do Polski, do naszych władz, żeby pokazać, jak marynarze statku „Praca" spędzają wakacje na Taiwanie, proszę, bawią się. Pytają nas, co my na to? I jak teraz wracać do Polski? Co powiedzą żony? A przede wszystkim co nasze władze powiedzą? Zaczynają nam czangkaiszekowcy współczuć: „pójdziecie do kryminału". A my na nich: „Dawaj te zdjęcia, my sami je do kraju zawieziemy..." Popatrzyli na nas.

— Z następną piętnastką poszło gorzej. Był z nimi nasz elektryk Żmudziński. Wypił za dużo. Czangkaiszekowcy, dranie, byli dobrze poinformowani, jakie każdy z nas ma słabostki. Żmudziński, jak to mówią, zalał się. Wrócił na statek pijany. Nie przestawał gadać o rodzinie, o swojej tęsknocie. Przyplątał się któryś z czangkaiszekowskich oficerów i zaczął się z niego wyśmiewać. Żmudziński wyrżnął w pysk czangkaiszekowca. I draka. Odwieźli elektryka na ląd. Taki był koniec zabawy.

— Na statku była mowa o tym, że grozi mu więzienie. Czangkaiszekowcy aniołowie-stróże dawali do zrozumienia, że to będzie co najmniej pięć lat.

— W Polsce czekałoby go to samo, jeśli nie więcej — mówi któregoś dnia Romanow, niby nie zwracając się do nikogo a sam do siebie.

— Jak to? — pytam drugiego mechanika. Za co? Bo mnie to jakoś dziwnie nagle uderzyło. Przypatruję mu się uważnie. Nawet nie był w tym czasie pijany. Za co mieliby go w Polsce karać? — pytam.

— Za co? — mówi — za sabotaż.

— Za jaki sabotaż?

— No, co wy? Nie strugajcie wy ze mnie wariata, przecież wy dobrze wiecie, co mam na myśli. A aparat filmowy statku kto zdemolował, ja? Może to ja dawałem polecenia uszkodzenia państwowego aparatu filmowego, co?

— Ach, to tak bratku — myślę — takiś ty. Oczywiście od razu powiedziałem towarzyszom, co się święci. Bo gra była wyraźna.

— To było jeszcze w okresie, kiedy nam czangkaiszekowcy wyświetlali swoje filmy. Wtedy właśnie daliśmy Żmudzińskiemu polecenie, żeby zepsuł aparat projekcyjny, co uniemożliwi wyświetlanie całego tego amerykańskiego świństwa. Oczywiście nie chodziło o to, żeby zniszczyć, ale po prostu, żeby go na pewien czas, że tak powiem, prowizorycznie unieruchomić, nie? Żmudziński jak zwykle przychodził do Romanowa na wódkę i Romanow wszystko od niego na gazie wyciągnął i poszedł z tym do kapitana. No i zwołali tę swoją „oficjalną" egzekutywę. Oficer K. O. — referował kapitan — chciał dokonać sabotażu państwowego. Kapitan uważał to za wystarczający materiał do zdjęcia oficera K. O.

— No, oczywiście, że kapitana poparł natychmiast Romanow, który powiedział: „słusznie, nie nadaje się, zdjąć go trza". Ta robota szła już na całego. Im już od dawna zależało na tym, aby zdjąć oficera K. O., ale oni chcieli się sprytnie urządzić. Oni zmierzali do tego, żeby wykonać to rękami załogi. Że niby nie oni, ale sama załoga wypowiedziała się za zdjęciem oficera K. O. Oczywiście, to im się nie udało.

— To byłby jeszcze jeden argument szantażu załogi: więc wyście zdjęli oficera K. O. ze stanowiska, więc nie macie po co wracać do kraju, bo was zamkną...

— Tak, teraz było już jasne. Kapitan, Romanow, zaczęli po prostu straszyć jakimiś wymyślonymi wyrokami, jakie rzekomo czekają nas w kraju. Coraz więcej było na ten temat mowy na statku. Więc najpierw, że biedny Żmudziński nie ma po co wracać do kraju, bo go zamkną za sabotaż. A potem inni. Ludzie zaczęli się czuć nieswojo. Zaczęły się cholernie niezdrowe nastroje.

— Przecież i mnie chcieli zastraszyć. Kapitan wzywa mnie do siebie do salonu. „Siadajcie — mówi i nalewa mi wódki — wypijcie, mamy do pogadania, poważnie". Odmówiłem picia, bo widzę, że coś będzie. Więc mówi tak: „Słuchaj, Wieczorek, jest taka sprawa teraz już wiadomo, że K. O. nie kazał ci nadawać telegramów. Będziesz musiał świadczyć". Ja mówię, że to jakieś nieporozumienie. Przecież oficer K. O. sam mi te telegramy przynosił do radiostacji i nalegał, żebym nadawał jak najwięcej. Przecież tak było a nie inaczej. A on jak nie zacznie pięścią w stół walić i krzyczeć: „Wy mi się tu, Wieczorek, nie zapierajcie, bo ja — mówi — najlepiej wiem, jak to było, ja mam — mówi — dobre informacje, jak najbardziej wiarygodne i w kraju będziecie się tłumaczyć w odpowiednim ministerstwie, wy się już domyślacie — mówi — w jakim, a to pachnie piętnastoma latami, Wieczorek". Wyrokami sypał, jak z rękawa. Aż mi to wszystko zbrzydło, więc mówię, że chyba nie ma więcej potrzeby dalej na ten temat rozprawiać. Pożegnał mnie obelżywymi wyzwiskami.

— No więc chodzi o to, że oni starali się w tym czasie pozyskać ludzi na swoją stronę takimi właśnie metodami, przez pijaństwo i straszenie.

d. c. n.

ŚWIAT się ZMIENIA

Małe podorywki (4)

Wypijamy miliard litrów

TAK, TAK — wypijamy w Polsce rocznie miliard litrów! Zbożowej palonej z jęczmienia kawy. Wychodzi na to 30 000 000 kilogramów jęczmienia.

Wszystko wydaje się być w porządku, bo i ziarna dość w kraju, i fabryki robią te surogaty do smaku, dodają zapachu czekoladowego, kakaowego, prawdziwego kawowego. Kawa zbożowa od dawien dawna stała się napojem powszechnym i codziennym.

Jeśli więc owo picie kawy jest w Polsce zwyczajem powszechnym — naukowcom naszym spokoju nie daje myśl nowa i uparta: co zrobić, aby wartość odżywczą jęczmienia podnieść, aby mu jeszcze więcej dodać smaku i... białka. Człowiekowi bowiem potrzeba do odbudowy organizmu, do utrzymania zdrowia, siły i dobrego samopoczucia codziennie mniej więcej jeden gram białka w stosunku do kilograma wagi ciała ludzkiego.

Najpierw jednakże wypadałoby uporządkować sprawę z jęczmionami idącymi na przeróbkę do przemysłu. Zdarza się bowiem nieraz, iż właśnie zasobne w białko odmiany jęczmienia (ozime) trafiają do przemysłu piwowarskiego, choć aż w zasadzie nic tam po nich. Odsyła też on je fabrykom kawy, bo dla browarów są to właściwie „odpadki".

Browary potrzebują jęczmienia o nikłym procencie białka, natomiast o jak największej zawartości węglowodanów czyli „cukru" — słodu. Słodu zaś najwięcej dostarczają odmiany jare, czyli siane na wiosnę.

*

CZYŻ mogą te sprawy być obojętne planowej gospodarce i... nauce? Nasze dotychczasowe jęczmiona w gruncie rzeczy mają sporo wad (wymarzają, wylegają...) i nie spełniają należycie przypisanej im roli. A przemysł kawowy nie powinien znowu pracować na „odpadkach" browarnianych.

Krótko mówiąc, polscy naukowcy jęli się prób stworzenia nowych odmian jęczmienia „aby i wilk był syty i owca cała", plonowanie zaś zwyżkowało. Chodzi też o to, aby ludziom dostarczać kawy z jęczmienia bogatego w białko, co w pewnych odmianach tej rośliny wyraża się nawet 20 procentami. Oj, niełatwa to sprawa, niełatwa!

Dlaczego? Przecież można by krzyżować ozime z ozimymi i kłopotów z tym żadnych. Cóż by to jednak w rezultacie dało, skoro ozime są do siebie bardzo podobne i trudno by z takich kombinacji spodziewać się czegoś bardziej pożytecznego. Jare natomiast odznaczają się bogactwem i różnorodnością form, ale, niestety, ubóstwem białka. Można być pewnym, że dopiero przeniesienie niektórych zalet z jarych na ozime — i odwrotnie — stworzyłoby odmianę naprawdę nową, ciekawą i wartościową.

MAGISTER Starzycki, kierownik stacji hodowlano-badawczej IHAR w Grodkowicach pod Krakowem, porwał się na rzecz niesłychaną. Ten młody, ambitny, a nieustępliwy hodowca roślin uparł się, że on pierwszy w Polsce (a jeden z niewielu na świecie) jęczmień jary zoziminizuje. Inaczej mówiąc, zmusi odmianę jarą do wykiełkowania jesienią, do przetrwania w zmarzniętej ziemi i do plonowania równocześnie z jęczmionami o naturze ozimej.

Owszem, owszem przytrafiały się naukowcom różne pomysły, dociekli niejednej tajemnicy, poniektórzy zadziwiali świat swym dorobkiem. Ale iluż ludziom na świecie udało się odwrócić przyrodzony porządek życia? Zaledwie kilku: Miczurinowi, Burbankowi, Lysence...

Od wieków zboża jare sieje się wiosną, a nie zimą, bo by wymarzły. Ozime sieje się jesienią, a nie na wiosnę, bo by się nie wykłosiły, nie dojrzały, nie dały ziarna. Takie jest ich przyrodzone i odwieczne prawo, przez „genetykę formalną" uważane za nienaruszalne.

Mgr. Starzycki bardziej zawierzył innej nauce, uwierzył „genetyce twórczej" — nauce Miczurina. Jakże jednak skrzyżować jary jęczmień z ozimym? Zda się to niemożliwe. Przynajmniej bowiem o dwa — trzy tygodnie wcześniej kwitną ozime, niż jare. Skąd więc brać pyłek konieczny do krzyżówki? Przypatrzmy się jednak mrówczej pracy młodego naukowca.

Zaczął przed kilku laty. Jesienią wysiał na poletkach doświadczalnych 160 odmian jęczmienia jarego. Oczywista, zimą wymarzło. Ale kilka roślin przetrwało. Te rozmnożył, a przed zimą znowu rzucił ziarna w glebę. Wiele zginęło, część jednak wyżyła, dojrzała.

Teraz wziął się do krzyżówek. Swój jary jęczmień, ale już oziminizowany, mógł teraz krzyżować z jęczmionami ozimymi. Ich ziarna znowu jesienią poszły w glebę. Urosły, przetrwały, obrodziły wszystkie. Zwycięstwo! Czy jednak trwałe? Czy nowa, świeża forma rośliny utrzyma nabyte właściwości: odporność na mróz, plenność?

Ostatni rok — 1954 — rozwiał wątpliwości, nagrodził trud, niepokoje i wiedzę polskiego naukowca. Mgr. Starzycki dokonał tego, co przez „genetykę formalną" uważane jest za niemożliwe. Tegoroczny obszar zasiewu nowym jęczmieniem grodkowickim wynosi już kilka ha.

*

JĘCZMIONA ozime traktowano dotychczas po macoszemu. Bo: łatwo wymarzały, wylegały, miały chude ziarno. A jednak, jednak zasługują na szacunek, bo właśnie one bogate są w białko, bo dojrzewają przed żniwami już w czerwcu, dając pierwszą wysokobiałkową paszę. Zostawiają też miejsce na poplon — na len, wczesne ziemniaki, nie mówiąc już o mieszankach traw z motylkowymi, które dają doskonałą paszę.

Mgr. Starzycki ma dopiero kilka hektarów swego nowego jęczmienia, ale ziarnko do ziarnka... i kto wie, czy nowy ozimy jęczmień grodkowicki nie wyprze z Polski dawnych, już przestarzałych odmian. Chodzi nam przecież — o jakość.

Na nowym jęczmieniu zyskała nauka. Z czasem zyska na nim kraj cały, wiele bowiem jęczmienia — eksportujemy. Zyska gospodarczo rolnik, a żywnościowo — jego inwentarz. Ten inwentarz będzie już przed żniwami dostawał śrutę jęczmienną, bogatą w białko, smaczną i ze świeżego ziarna. Zyskamy, oczywiście, i my, pijący kawy, bo będzie ona przyjemniejsza w smaku, a odżywczo jeszcze bardziej wartościowa.

I. G. — R. I.

Prof. dr Mieczysław Michałowicz

SYMPOZJON A TRAGICZNA PROPAGANDA

w sprawie szczepionki BCG

Wreszcie przyszedł czas na wynalezienie szczepionki przeciw zarazkom gruźlicy. Tego epokowego dzieła dokonali dwaj znakomici uczeni francuscy, członkowie Instytutu Pasteura w Paryżu, A. L. Calmette (1863—1933) i jego współpracownik A. Guérin. Wyhodowali oni bakcyl gruźlicy, nazwany od pierwszych liter ich nazwisk „BCG". Hodowle Calmette'a i Guérin'a, przekształcające złośliwą odmianę bakcyla gruźlicy w dobrotliwą odmianę tegoż bakcyla, trwały do chwili wprowadzenia szczepień przeciwgruźliczych przez lat 13, a po ich wprowadzeniu (około r. 1924) trwają przez następne lat 30, do chwili obecnej. Ogółem więc hodowle bakcyla Calmette — Guérin (BCG) złożyły dowód swej nieszkodliwości, a zarazem dowód swej wartości zapobiegawczej w okresie prawie 50 lat.

Zdawałoby się — nie ma obecnie żadnej wątpliwości, że należy szczepić noworodki, dzieci i młodzież przeciw gruźlicy szczepionką BCG. Tymczasem spór o użyteczności i o szkodliwości szczepionek rozgorzał na nowo. Rozgorzał do tego stopnia, że Ministerstwo Zdrowia poleciło Państwowemu Instytutowi Matki i Dziecka zorganizować w dniach 5 — 7 września br. Sympozjon, czyli naradę 120 czołowych znawców zagadnienia szczepień BCG. Na naradę przybyli oprócz polskich członków Sympozjonu także uczeni zagraniczni: ze Związku Radzieckiego, z Instytutu Pasteura w Paryżu, z Instytutu Gruźlicy w Berlinie, z analogicznego instytutu w Pradze Czeskiej. W wyniku powyższych obrad uczestnicy Sympozjonu uchwalili tekst szczegółowo umotywowanego komunikatu do prasy lekarskiej, zalecający gorąco systematyczne stosowanie Calmettowskich szczepień ochronnych w dalszym ciągu.

*

Setki tysięcy, a może miliony dzieci i młodzieży zostały przeszczepione szczepionką BCG i uratowane od gruźlicy. We wszystkich krajach notowane są przypadki obrzmiewania i ropienia — u bardziej wrażliwych dzieci— węzłów chłonnych na szyi (względnie w pachach) po szczepieniu. Obrzmienia te i ropienia nie pociągają za sobą żadnych poważniejszych zmian w ustroju szczepionego. Nikt się ich nie obawia. Przeciwnie: — im większe jest obrzmienie, im większe ropienie, tym wyraźniejsza wskazówka dla lekarzy, że takie dziecko musiało być szczepione i zabezpieczone w ten sposób przeciw gruźlicy. W razie niezaszczepienia takie dziecko zachorowałoby w przyszłości na ciężką postać gruźlicy.

*

Dokładne sprawozdania ze wszystkich krajów stwierdzają obniżenie się zachorowalności na gruźlicę i na jej skutki pod wpływem szczepień BCG.

Ale od czegoż tragiczna w swoich skutkach propaganda ludzi wielkiego temperamentu a małej wiedzy? Tragiczna propaganda opowiada niestworzone rzeczy o gruczołach na szyi, o ropieniu tych gruczołów itd.

Powiększenie gruczołów chłonnych na szyi stwierdzamy u dzieci szczepionych BCG. od czasu do czasu. Ropienie takich węzłów stwierdzamy także od czasu do czasu. Uważamy jednak powiększenie i ropienie węzłów po szczepieniu za „zjawisko dekoracyjne", **występujące po szczepieniu wykonanym doskórnie za pomocą strzykawki.**

Dlaczego pozwoliłem sobie na użycie wyrazu „zjawisko dekoracyjne"?— Dlatego, że **powiększenie węzłów chłonnych występuje stale** i przy szczepieniu doustnym, przy wlewaniu szczepionki do ust nowonarodzonego dziecka. Różnica między szczepieniem doustnym, a doskórnym polega jedynie na tym, że **przy szczepieniu doustnym** powiększenie węzłów chłonnych jest **niewidoczne gołym okiem.** Powiększenie to **widzimy tylko za pomocą promieni Roentgena. A przy szczepieniu doskórnym,** powiększenie węzłów chłonnych na szyi jest dla nas nie tylko widoczne, ale **nawet uchwytne ręką.**

Przyczyny tej widzialności powiększonych węzłów chłonnych przy szczepieniu doskórnym są warunkowane anatomiczną budową naszego ciała.

Przy szczepieniu doustnym szczepionka BCG trafia do żołądka, następnie do jelit. Z jelit dostaje się przez przewód piersiowy do małego obiegu krwi. Z małego obiegu krwi do płuc, a z płuc do węzłów chłonnych, leżących mniej więcej na linii środkowej naszego ciała, a więc 6—9 cm poza przednią ścianką klatki piersiowej. Z tego powodu węzły chłonne są, jak powiedziałem powyżej, niewidoczne i niewidoczne jest także ich powiększenie i zropienie po szczepieniu BCG. Tym bardziej, że rozsysywanie się ropy odbywa się w węzłach chłonnych nieustannie i samo zjawisko ropienia występuje przy takim nieustannym rozsysywaniu się w wymiarach mikroskopijnych.

Całkiem inną drogę odbywa szczepionka, wprowadzona przez szczepienie doskórne. Szczepionka BCG wprowadzona doskórnie zostaje wciągnięta, wchłonięta na mocy prawa powinowactwa chemicznego do najbliższego większego węzła chłonnego. Takim najbliższym węzłem jest węzeł chłonny leżący na szyi pod linią szczęki dolnej. Węzeł ten jest odgraniczony od otoczenia wyraźną i mocną otoczką. W razie zropienia ropa nie jest wchłaniana stopniowo i niewidoczna. Stąd widoczne powiększenie węzłów chłonnych, a w razie większego skupienia się ropy — przebicie się ropy na zewnątrz.

„Zjawiska dekoracyjne" występują nie tylko przy szczepieniu szczepionką BCG. Występują one jeszcze bardziej dekoracyjnie i drastycznie przy szczepieniu doskórnym szczepionką przeciwospową. Któż z rodziców nie był świadkiem rozszerzania się czerwonej plamy po szczepieniu przeciwospowym? Któż z rodziców nie widział obrzęku czasem całego ramienia szczepionej ręki? Któż z rodziców nie był świadkiem narastającego niepokoju dziecka i narastającej gorączki, sięgającej często 40°C? Któż z rodziców nie był świadkiem powstawania ropnia na miejscu szczepienia, pękania tego ropnia i wylewania się ropy na zewnątrz?

Różnica między dekoracyjnym zjawiskiem przy szczepieniu doskórnym przeciwospowym i przy szczepieniu przeciwgruźliczym jest tylko ta, że dekoracyjne zjawisko **przy szczepieniu przeciwospowym trwa 8 dni.** Podczas gdy dekoracyjne zjawisko **przy szczepieniu BCG trwa osiem tygodni. Ale i ten przewlekły przebieg powiększania się i ropienia węzła chłonnego na szyi (względnie pod pachą), może być znakomicie skrócony przez zwrócenie się do pierwszej lepszej przychodni dziecięcej z prośbą o opróżnienie ropiejącego węzła za pomocą strzykawki. Opróżnienie za pomocą strzykawki likwiduje całą sprawę bardzo szybko, bo w ciągu dwóch tygodni.**

*

Przewlekła — nie szczepiona — lecz naturalna gruźlica jest chorobą nie mniej groźną niż gwałtowna nie szczepiona naturalna ospa. Naturalna nie szczepiona ospa wyludniała co pewien czas całe kraje, aż do chwili wynalezienia szczepionki przez Jennera. Ludowe przysłowie tych krajów mówiło w tych czasach: „Nie ciesz się matko, że masz dziecko. Nie masz go jeszcze, ponieważ nie przeszło ono jeszcze ospy".

Szczepienia przeciwospowe zdały pomimo swych burzliwych objawów dekoracyjnych epokowy egzamin i przerwały gwałtowne wymieranie ludności. Pomimo to gwałtowna tragiczna propaganda przeciw szczepieniom przeciwospowym trwała w niektórych krajach (Anglia) aż do chwili prawie obecnej.

Życie dało trzydzieści lat temu przekonywającą odpowiedź przeciwnikom szczepień przeciwospowych. Do portu szwedzkiego w Malmö zawitał marynarz, który zamieszkał u jakiejś kobiety, mającej córeczkę. Córeczka zachorowała gwałtownie. Matka udała się do przychodni dziecięcej. W przychodni było w tym czasie kilkanaście osób, z nich 18 zaraziło się naturalną ospą od dziewczynki. Epidemia ospy zaczęła szerzyć się w Malmö, jak pożar. Zmobilizowano wszystkich lekarzy szwedzkich, wszystkich studentów medycyny. Odpowiedziano na epidemię szerzącej się ospy „huraganowym ogniem" szczepień.

Matki polskie nie wiedziały, że podobny wypadek zdarzył się przed kilku miesiącami w portowym mieście Gdyni. Matki spały spokojnie i nie wiedziały nawet, że ich dzieciom grozi ciężka, może śmiertelna choroba. **Błyskawiczna, energiczna, wszechobejmująca akcja sanitarnych władz polskich odwróciła wiszącą nad Polską klęskę.**

Ale wracajmy po tej dygresji do zagadnienia ochronnych szczepień przeciwgruźliczych i zapytajmy siebie: czy nie warto by było zaniechać szczepień doskórnych i ograniczyć się tylko do szczepień doustnych BCG?

— Stosowanie jednej i drugiej metody ma swoje uzasadnienie. Skuteczność szczepień ochronnych jest ściśle związana z ich całkowitym umasowieniem. Widzieliśmy katastrofalne skutki nieszczepienia przeciw ospie jednego jedynego osobnika. Ten jeden jedyny nie zaszczepiony przeciw ospie osobnik staje się iskrą rzuconą do prochowni.

Wprowadzenie zasady powszechności przy pierwszym doustnym szczepieniu naworodków BCG zostało uzyskane przez przeprowadzenie **szczepienia w domach porodowych.** Uzyskanie powszechności przy powtórnym szczepieniu BCG, może być uzyskane jedynie przez przeprowadzenie **szczepień BCG w szkołach.** Biorąc pod uwagę ducha niezrozumienia ważności szczepienia przez młodzież szkolną, biorąc pod uwagę ducha swawoli i ducha indywidualnego w tym wieku oporu, nie możemy ręczyć, czy podana doustnie dawka szczepionki BCG została rzeczywiście połknięta, czy też wypluta. Zastrzyk doskórny jest w tych warunkach z punktu widzenia kontroli o wiele pewniejszy.

Przechodząc do wniosków ostatecznych — uważamy, że **szczepienia BCG należy stosować powszechnie dwukrotnie:** pierwszy raz w zakładzie porodowym — drugi raz doskórnie — w szkole, do której uczęszcza uczeń.

Twórca nowoczesnego spadochronu

Gleb Kotielnikow

10 lat temu, w listopadzie 1944 r., zmarł Gleb Kotielnikow, wynalazca nowoczesnego spadochronu samolotowego.

Zasługi Kotielnikowa, który jeszcze za czasów carskich zbudował pierwszy i niezawodny przyrząd ratujący życie lotnika, ocenione zostały w pełni dopiero przez rząd radziecki, który stworzył mu odpowiednie warunki do dalszej pracy.

Jesienią 1910 r. na lotnisku pod Petersburgiem odbywały się pokazy samolotowe. Wzbudziły one olbrzymią sensację, przecież samo wzniesienie się w powietrze było wówczas niezwykłym widowiskiem. Pilot siedział nie osłonięty na skrzydle i trzeba było nie lada odwagi, aby latać na takiej „etażerce" o wiecznie przerywającym silniku. 10 października popisywał się na francuskim samolocie typu „Farman" pilot Maciewicz. W czasie lotu wypadł on z maszyny i poniósł śmierć.

Wśród obecnych na lotnisku znajdował się aktor Gleb Kotielnikow. Śmierć pilota wstrząsnęła nim głęboko. — Czemu lotnicy nie używają spadochronów, przecież jest to przyrząd dawno już znany?— zadawał sobie pytanie Kotielnikow.

Pomysł spadochronu jest rzeczywiście bardzo stary. Zastanawiali się nad nim Chińczycy już 1.000 lat przed naszą erą. Leonardo da Vinci opracował w r. 1495 projekt „worka w rodzaju stożka, z którym opuścić się można z dowolnej wysokości bez szwanku dla życia i zdrowia".

Ale dopiero pod koniec XVIII w., gdy człowiek potrafił wznieść się w powietrze za pomocą balonu, spadochron mógł być wypróbowany praktycznie. Skoki z niezmiernie prymitywnymi „parasolami" stały się w XIX w. popisami cyrkowymi, przynoszącymi niemałe zyski organizatorom tych imprez. Warto przypomnieć, że **pierwsze skoki spadochronowe w Warszawie** odbywały się już w roku **1893,** co szczegółowo opisał w swych „Tygodniowych Kronikach" **Bolesław Prus.** Odważnym skoczkiem z balonu na uwięzi był robotnik Szymański.

NOWOCZESNY SPADOCHRON

Z chwilą rozpoczęcia lotów na maszynach cięższych od powietrza, mających znaczną szybkość postępową, słowem na samolotach, okazało się, że spadochrony balonowe — najczęściej otwarte na sztywnej obręczy już przed skokiem — nie mogą wchodzić w rachubę. Upłynęło jednak wiele czasu, zanim przyrząd ten udoskonalono tak, że dawał on gwarancję całkowitego bezpieczeństwa.

Aż do pierwszej wojny światowej konstruktorzy nie mogli odejść od z gruntu błędnego założenia, że spadochron musi otworzyć się już przed wyskoczeniem lotnika z samolotu. To z góry skazywało wszelkie ich wysiłki na niepowodzenie.

Oto przykład, jak nieudolnie budowano pierwotne spadochrony samolotowe: francuski konstruktor Vassaire zbudował przyrząd, który był umieszczony w skomplikowany sposób z tyłu za miejscem pilota. Do złudzenia przypominał on parasol. Sztywna rączka parasola łączyła się z krzesełkiem pilota. Vassaire przypuszczał, że w razie wypadku wystarczy żeby lotnik oswobodził zapięcie końców parasola, a kopuła spadochronu oparta na drutach otworzy się pod wpływem silnego prądu powietrza i wyciągnie krzesełko wraz z pilotem z kabiny. Oczywiście, spadochron ten zupełnie nie nadawał się do użytku.

WYNALAZEK KOTIELNIKOWA

Od czasu wypadku na lotnisku petersburskim Kotielnikow rozpoczyna studia i buduje wiele modeli spadochronów, z którymi przeprowadza liczne próby.

— „Zrozumiałem — napisał Kotielnikow w swoich pamiętnikach — że trzeba wybudować taki przyrząd, który w stanie złożonym zajmowałby niewiele miejsca i mógł być przymocowany bezpośrednio do pilota, tak, aby lotnik mógł z nim wyskoczyć z kabiny, a **potem dopiero otworzyć spadochron".** To proste sformułowanie stało się podstawą w budowie nowoczesnych, niezawodnych spadochronów samolotowych.



Kotielnikow ze spadochronem RK-1.

Kotielnikow wykonał najważniejszą część spadochronu — czaszę — z mocnej tkaniny jedwabnej i ukształtował ją w ten sposób, by stawiała jak największy opór powietrzu. Czasza miała w środkowej swej części niewielki okrągły otwór, który — ułatwiając powolny odpływ powietrza, gromadzącego się pod spadochronem — wpływał dodatnio na jego statyczność. Bardzo pomysłowe było zastosowanie maleńkiego spadochroniku dodatkowego, w rodzaju parasola na silnych sprężynach, który spełniał rolę wyciągu. On pierwszy wyskakiwał z pokrowca, gdzie znajdował się zwinięty spadochron, a — wypełniając się powietrzem — wyciągał wielką czaszę.

O wartości prac Kotielnikowa najlepiej świadczy fakt, że **wszystkie typy spadochronów, używanych do dziś na całym świecie,** opierają się na założeniach konstrukcyjnych jego spadochronu **opatentowanego w r. 1911, a nazwanego „RK-1".**

J. Kędz.

Dyskusja o wychowaniu

Trzeba umieć rozmawiać z rodzicami

Mówiąc o współpracy kierownika szkoły z rodzicami należy rozumieć jego kierowniczą rolę w tej dziedzinie. Kierownik szkoły odpowiedzialny za całokształt i prawidłowy bieg życia szkolnego jest bezsprzecznie motorem i w dziedzinie współpracy szkoły z domem i mobilizuje do tej współpracy zarówno zespół pedagogiczny jak i rodziców.

Analizując rokrocznie nasze poczynania w tym zakresie oraz opierając się na doświadczeniach pedagogów radzieckich doszłam do wniosku, że stosowanie jednej tylko formy współpracy z rodzicami — zebrań rodzicielskich — staje się nudne i nie daje gwarancji osiągnięcia pozytywnych wyników.

Szukaliśmy więc innych, bardziej przydatnych, i zdaniem naszym, skuteczniejszych form, uznając za jedną z najważniejszych wciąganie rodziców do pracy.

Szkoła nasza jak i każda inna ma wiele kłopotów, które przy pomocy rodziców łatwo może rozwiązać.

Otóż w roku ubiegłym zwróciliśmy się do rodziców m. in. z prośbą o pomoc w wyremontowaniu mebli szkolnych oraz w przeprowadzeniu kontroli, jak jest realizowany obowiązek szkolny.

Rezultat zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku był doskonały: naprawiono wszystkie meble, przeprowadzono kontrolę obowiązku szkolnego w ciągu jednego dnia.

Ale nie te sprawy są najważniejsze — najważniejsze jest to, że kilkadziesiąt osób stało się naszymi sojusznikami, na których opieram się przy tworzeniu zespołu rodzicielskiego, przy stopniowym przekształcaniu go w świadomy swych zadań kolektyw.

Ważną formą pracy wiążącą rodziców ze szkołą są pokazy twórczości artystycznej dzieci, rodzice biorą czynny udział w przygotowawczych pracach technicznych, a czasem i artystycznych. Wszystko to zbliża rodziców do szkoły i czyni z nich naszych prawdziwych przyjaciół.

Oczywiście starając się o nowe sposoby wciągania rodziców do czynnego udziału w życiu szkoły nie zapominamy o zebraniach rodzicielskich, na których obok informacji o wynikach pracy dzieci omawiamy jakieś zagadnienia np. „Jak należy organizować i kontrolować pracę ucznia", „Jak należy przygotować dziecko do wyboru zawodu", „Jak wyrabiać w dziecku dobry stosunek do pracy" itp.

W bieżącym roku przeprowadzimy eksperyment wychowawczy: Będziemy starali się w pewnych klasach wychowywać uczniów „bez pomocy rodziców". Rodzice często będą przychodzili do szkoły na różne odczyty, pogadanki, pokazy, będziemy w sposób właściwy i całkowicie obiektywny naświetlali wady i zalety dzieci będziemy w sposób wzmożony opiekowali się dziećmi, będziemy rozwijali przyzwyczajenie samokontroli.

Nie będziemy natomiast wzywali rodziców do szkoły w celu monitowania ucznia w ich obecności lub użalania się na jego „złe zachowanie", gdyż te okoliczności wyjątkowo nie sprzyjają wytworzeniu się właściwej atmosfery między domem i szkołą.

W ubiegłym tygodniu wychowawczyni kl. IV pozostawiła kilku chłopców po lekcjach celem przeprowadzenia z nimi odpowiedniej rozmowy na temat zachowania. Ponieważ sama miała jeszcze jedną lekcję w innej klasie, chłopcy musieli poczekać. Po pewnym czasie przybył ojciec jednego z zatrzymanych i z wielkim oburzeniem oświadczył, że on takich metod stosować nie pozwoli, nie mówiąc nic o tym, jakie „pozwoli" i jakie uważa za właściwe. I to uczynił przewodniczący rady zakładowej...

Innym znów razem przy przeniesieniu ucznia z klasy „A" do klasy „B" natrafiłam na zdecydowany opór i oburzenie matki, którego nie ukrywała przy dziecku. Poleciłam synkowi wyjść z kancelarii, a matce wyjaśniłam niewłaściwość jej stanowiska i przekonałam o słuszności zarządzenia szkoły.

Wiele jeszcze spotyka się na terenie szkoły trudności z rodzicami; jednym nie podoba się walka o czystość, inni uważają spóźnienie za bardzo małe przestępstwo, jeszcze inni uważają pójście z dziećmi do teatru za jakieś zgoła niepotrzebne pomysły szkoły.

Przyznać jednak muszę, że te i inne trudności stopniowo maleją. Chodzi obecnie o to, aby wszyscy rodzice wykazywali coraz więcej zrozumienia dla potrzeb i zarządzeń.

P. KOŁACZKOWSKA
Szkoła nr 125 w Warszawie

Regionalne pokazy architektury

(Obsługa własna)

Tradycyjnie już od kilku lat Stowarzyszenie Architektów Polskich i Centralny Zarząd Biur Projektowych Budownictwa Miejskiego organizują regionalne pokazy architektury. W roku bieżącym, oprócz Ogólnopolskiego Pokazu, który odbył się wiosną w Warszawie, organizowane są 4 wystawy regionalne.

Od kilkunastu dni czynny jest pokaz w Szczecinie na którym zgromadzono projekty dotyczące budownictwa miejskiego w województwach: szczecińskim, koszalińskim, gdańskim i bydgoskim.

9 października otwarty zostanie pokaz regionalny w Łodzi — dla województw: łódzkiego, poznańskiego, wrocławskiego, zielonogórskiego i opolskiego. Pod koniec bież. miesiąca zorganizowany zostanie pokaz w Krakowie, a 11 listopada nastąpi otwarcie największego tegorocznego regionalnego pokazu w Lublinie. Pokaz ten obejmie projekty z województw — warszawskiego, lubelskiego, olsztyńskiego i białostockiego.

Z pokazami związane są terenowe narady projektantów. Pierwsza robocza konferencja odbyła się ostatnio w Szczecinie.

W roku przyszłym w Warszawie odbędzie się ogólnopolska wystawa projektów architektonicznych, na której udostępnione zostaną publiczności najlepsze spośród tegorocznych prac. **(dar)**

Skok ćwiczebny z dwoma spadochronami.

Na półkach księgarskich

NAKŁADEM PAŃSTW. ZAKŁADU WYDAWNICTW LEKARSKICH ukazały się ostatnio (r. 1954) następujące pozycje:

STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA — praca zbiorowa pod redakcją dr med. Henryka Dorskiego. Wydanie drugie uzupełnione.

Książka jest podręcznikiem naukowym dla uczących się i pomocą dla lekarzy. Stanowi ona — jako praca zbiorowa — zwartą i jednolitą całość tak pod względem treści, jak i układu.

CHOROBY WEWNĘTRZNE — Prof. dr Jakub Chlebowski

Książka ma charakter podręcznika dla średnich szkół medycznych. Znalazły w nim odbicie osiągnięcia nauki polskiej i postępowej nauki zagranicznej, a zwłaszcza radzieckiej.

ATLAS HISTOLOGII OGÓLNEJ — A. Kurnatowski, Z. Ruszczewski i L. Woźniak.

Atlas ten, dotyczący mikroskopowych zmian w tkankach i narządach, wykonany został w powiązaniu z tekstem podręcznika anatomii patologicznej prof. dr L. Paszkiewicza. Mikrofotografie w liczbie ponad 200 wykonane zostały z wielką starannością. Książce dał PZHL piękną oprawę zewnętrzną.

ANATOMIA CZŁOWIEKA — Prof. dr Adam Bochenek. Tom I. Wydanie VI — opracowane przez prof. dr M. Reichera.

Nowe wydanie dzieła prof. Bochenka (pierwsze ukazało się w 1909 r.) zostało wzbogacone o rozdziały, uzupełniające dorobek i postępy nauki aż po lata ostatnie.

CHEMIA FIZYCZNA — prof. dr M. Łaźniewski i prof. dr J. Kroh. Podręcznik dla studentów farmacji i biologii.

Znaczenie chemii fizycznej w medycynie i farmacji rośnie z roku na rok. Obszerny podręcznik, obejmujący dorobek tej gałęzi nauki po ostatnie dni, odda duże usługi młodzieży lekarskiej.

PODRĘCZNIK DO ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH I HIGIENY PRACY — praca zbiorowa autorów radzieckich pod redakcją kierownika katedry higieny pracy Moskiewskiego Instytutu Medycznego Orderu Lenina, prof. dr Z. I. Izraelsona. Przełożyli z rosyjskiego dr Józef Leśki i dr Jan Adamski.

Podręcznik ten przeznaczony jest przez autora dla studentów wydziałów sanitarno-higienicznych instytutów medycznych. Omawia on w sposób poglądowy, prosty i treściwy najważniejsze metody badania problemów higieny pracy, poświęcając dużo uwagi zagadnieniom walki z zapyleniem powietrza w przedsiębiorstwach oraz z najważniejszymi truciznami przemysłowymi.

Pół żartem, pół serio

Kocham ob. naczelnika!

Ludzie, nie znający życia, twierdzą, iż czekanie jest oczywistym marnotrawieniem czasu. Nie zawsze, moi mili, nie zawsze! Na dowód — poniższa historia.

Chcąc uzyskać informacje dziennikarskie w pewnej sprawie, zwróciłem się do odpowiedniego wiceministra w Min. Przemysłu Materiałów Budowlanych. Odpowiedni wiceminister wyraził zgodę i oświadczył, iż rzeczone wiadomości skoncentrowane są u ob. naczelnika Szymańskiego. Rozpocząłem tedy usilne poszukiwania. Przez 5 dni ob. naczelnik Szymański wywijał się, jak mógł: nie było go w pokoju, wybiegł na miasto, jeszcze nie przyszedł, już wyszedł... Wreszcie 5 października (dzionek był słoneczny, aż miło!) dopadłem ob. naczelnika w jego własnym gabinecie.

Ob. naczelnik otworzył mi ramiona:

— Przyjacielu, jak to dobrze, żeś przyszedł! Pałam wprost chęcią podzielenia się z kimś wiadomościami, jakie posiadam. Cudownie sobie pogawędzimy! Tylko... momencik. Na chwilkę przepraszę: przedstawię jedynie ministrowi papierek do podpisu...

Z tymi słowy ob. naczelnik pomknął żwawo korytarzem.

Minął kwadrans, pół godziny, godzina... Ob. naczelnika nie było. Zająłem się lekturą urzędowych papierów, pozostawionych beztrosko na biurku. Z pisma nr TE-1/06/566/54 dowiedziałem się, że wniosek racjonalizatorski inż. Psztynga, dotyczący nowego tworzywa do formowania rdzeni w odlewniach staliwnych wysłano — zamiast do Biura Dostaw Odlewnictwa — do Biura Dostaw Drzewnych w Świętochłowicach. Zabawne, prawda?

Do gabinetu wchodzili co chwila urzędnicy. Ob. naczelnika nie było.

Zacząłem się więc przysłuchiwać rozmowom, prowadzonym w gabinecie. Oto fragment:

— Wie pan, przypominam sobie taki pokaz materiałów budowlanych, na którym miały być wystawione nowe cementy kolorowe, tzw. bezprzemiałowe. Niestety, nie wykonano ich na czas. Więc wyobraźcie sobie, co za historia: wzięliśmy wapna, zmieszaliśmy z różnymi farbami i — już był cement kolorowy! Pomysłowe, co?! Tylko teraz kłopot: jakiś idiota z budownictwa zobaczył te próbki na wystawie, myślał, że to naprawdę nowe cementy kolorowe i zamówił kilkaset ton na elewacje. Jesteśmy w kropce...

Ob. naczelnika nie było.

Wstałem więc — po półtorej godzinie czekania — i pożegnałem obecnych. Sekretarka usiłowała ratować sytuację: pobiegła szukać ob. naczelnika, lecz nigdzie go nie mogła znaleźć. Odszedłem, bogatszy o kilka ciekawych informacji, żałując, iż obowiązki służbowe nie pozwalają mi pełniejszą dłonią zaczerpnąć z tej skarbnicy doświadczeń...

Byłem jednak nieco rozżalony: podobno kwadrans czeka się na kobietę znajomą, pół godziny — na kochaną, godzinę — na uwielbianą. Ob. naczelniku! Ja Ob. kocham chyba do szaleństwa, skoro czekałem półtorej godziny...

JERZY KASPRZYCKI

Losowanie Narodowej Pożyczki

Wykaz obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski wylosowanych 7 bm.

Zł. 5.000 nr — 102226.

Zł. 1.000 nr — 124327 146926 233038 233040 254946 441295 511180 574417 574420 578654 588424 637377 663022 712636 718281 791567 990682.

Zł 500 nr — 23489 27874 27878 124325 125990 126687 291046 291047 335403 384916 384920 391644 391646 396462 470324 470328 470493 470497 574416 574419 609617 611542 617991 642671 670103 682921 707595 707596 707600 712637 712640 718282 721595 750635 750636 750639 792665 795747 891073 892718 916878.

Ponadto wylosowano 98 premii po zł. 250 oraz 1.013 premii po zł. 150.

300 lip spod Kalisza na Marszałkowskiej

Na początku przyszłego tygodnia zostaną zakończone prace przy sadzeniu drzew wzdłuż ul. Marszałkowskiej na odcinku od Świętokrzyskiej do Al. Jerozolimskich. Ostatnie spośród 300 lip, które „przyjechały" do Warszawy z okręgu sieradzkiego, spod Kalisza „wyrosną" już w najbliższych dniach.

Po zakończeniu tych prac Miejski Zarząd Zieleni przystąpi do dalszego obsadzania drzewami z całej Polski parku północnego. (b.)

w reporterskim SKRÓCIE

NIEUDANY RABUNEK

Trzech chuliganów 17-letni Andrzej Fert, 19-letni Andrzej Nowacki i 20-letni Jerzy Czarnocki byli zaproszeni na imieniny. Wypadało im zanieść solenizantce jakiś prezent. Ponieważ nie mieli pieniędzy, postanowili „zaopatrzyć się" w inny sposób. Na Pradze, sprawdziwszy przez szybę, że w sklepie cukierniczym MHD przy ul. Ząbkowskiej nie było nikogo z klientów — wpadli tam. Fert krzyknął „Ręce do góry! Pieniądze na stół". Jedna z ekspedientek — nie tracąc przytomności umysłu rzuciła w szybę wystawową butelkę z wodą. Silny huk zbitej szyby zaalarmował przechodniów i trójkę chuliganów ujęto, oddając w ręce Milicji.

PLON KORESPONDENCKIEJ NARADY

Wiecie, co to jest lesz? Można by go nazwać odpadami koksu, których używa się najczęściej do wysypywania ścieżek, przejazdów itp. Ale lesz, który otrzymało do wysypywania drogi Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych Nr 2 nie był taki sobie zwykły. To był specjalny lesz — 60 proc. stanowił dobry jeszcze koks. Niszczenie koksu, rozdeptywanie go i rozjeżdżanie wozami na drodze poruszyło robotników ZIS.

„Przecież go szkoda — mówili — można nim palić". Trzeba by ten „lesz" przebrać i koks oddzielić. Kto to jednak ma zrobić?

Kierownictwo Zjednoczenia uznało, że koszt przebrania byłby większy od wartości koksu, bo robotnicy Zjednoczenia są wysokokwalifikowani i dniówki ich byłyby wysokie. No to może sami robotnicy po godzinach pracy wybraliby ten koks dla siebie na opał do domu? „To niewychowawcze" — oświadczyło kierownictwo i... „wychowawczo" rozrzuciło na drodze koks razem z miałem...

To tylko jeden z przykładów marnotrawstwa, jakie panuje w tym Zjednoczeniu. Mówił o tym na ostatniej naradzie kwartalnej korespondentów Feliks **Czajkowski.**

— Dziś widzę, że źle się stało, iż o tym wcześniej nie napisałem do „Życia" — powiedział on — ale wtedy mnie trochę nastraszyli. Kierownik zaopatrzenia „radził mi" bym nie pisał, bo „napiszesz, że to z gazowni otrzymaliśmy taki lesz, a jak się okaże, że z Elektrowni, no to co? To — będziesz miał nieprzyjemności" — straszył. A przecież to nie jest najważniejsze, ważne jest, że wiele cennego koksu się zmarnowało.

NIE POPRAWILI SIĘ

Całodzienna narada, na której było nas razem ponad 200 osób, obfitowała w wiele ciekawych wypowiedzi. Korespondenci z różnych warszawskich zakładów pracy mówili o swych bolączkach i trudnościach. Ot choćby taka sprawa:

O oddziale zaopatrzenia robotniczego ZBMW-2 pisał już wielokrotnie korespondent **Pawłowski.** Że źle się tam dzieje, że nie spełnia on swoich zadań, a w gospodarstwach OZR panuje po prostu bałagan. Korespondencje ukazały się w druku, Dyrekcja ZBMW-2 nawet zareagowała na krytykę przysyłając wyjaśnienie, ale sytuacja w samym OZR nie uległa poprawie.

Niewiele też robi sobie z krytyki prasowej Dyrekcja WSS — Mokotów. Posłuchajcie zresztą, jakie ma ciągle kłopoty nasz korespondent **W. Brandmiller,** kierownik sklepu.

— Zamawiam np. mąkę dla sklepu. 100 kg. Nie przywożą, a zapasy już są na wyczerpaniu. Piszę więc drugie zamówienie. Już na 200 kg. Mija czas, a mąki nie ma. Zamawiam więc teraz 300 kg bo jest duże zapotrzebowanie. I czekam. Cierpliwość moja narażona jest na słuszne wymówki klientów. Aż wreszcie Dyrekcja przysyła oczekiwaną mąkę, tylko że w ilości... 1.000 kg, której znów ja nie mogę przyjąć, bo nie mam jej gdzie zmagazynować. Na domiar wszystkiego obciążono mnie kosztem transportu.

Takich i podobnych bolączek handlowych jest dużo. Dużo też na ten temat pisał korespondent Brandmiller i... nic. Nic się dotąd nie zmieniło, nic się nie poprawiło.

CORAZ LEPIEJ

Walka z wszystkimi niedociągnięciami, z wszystkim tym, co utrudnia nam życie, walka, którą prowadzą nasi korespondenci na łamach „Życia" — trwa. O wszystkich tych sprawach poruszonych na naradzie korespondenci będą pisać. Będą pisać jeszcze więcej i jeszcze śmielej, a Redakcja będzie starała się jeszcze skuteczniej walczyć o zrealizowanie ich postulatów, o naprawienie niedociągnięć.

Korespondenci nasi, najbliżsi współpracownicy i współtwórcy „Życia" — rosną. Każda wspólna narada mobilizuje ich do jeszcze lepszej, wydajniejszej pracy.

Tę dobrą, a jakże często trudną pracę (bo ciągle jeszcze spotykamy się z objawami tłumienia krytyki) Redakcja stara się zawsze ocenić. Najaktywniejszym korespondentom wręczono na naradzie wiele cennych upominków. Najlepszymi z najlepszych w minionym III kwartale okazali się: Henryk **Witkowski** z Instytutu Elektrotechniki, Wojciech **Kościelecki** z ZBMW-2, Michał **Sadowski** z ZBMW-5, Julian **Manikow,** Stanisław **Ilkowicz** z ZBMW-5, Jerzy **Tarnowski** z Fabryki Przyrządów i Uchwytów, Cezary **Olszewski** z Centr. Zarz. Szkół Zaw. MPM, Aleksander **Tyniec** z Warsz. Okr. Przeds. Mierniczego, Piotr **Pawlak** z Centr. Zarz. Bud. Miejsk. W-wa i Jan **Siewko** z Technikum Budowlanego. **(wicz)**

W dziesięciolecie »ŻYCIA WARSZAWY« redagujemy jubileuszową gazetę

pod hasłem:

»Z „Życiem" proszę państwa!...«

razem z:

MARIĄ KOTERBSKĄ
IRENĄ KWIATKOWSKĄ
ALEKSANDRĄ ŚLĄSKĄ
ORKIESTRĄ JANA CAJMERA
Zespołem instrumentalnym p. dyr. BIEGONIA
LUDWIKIEM SEMPOLIŃSKIM
WIECHEM
MARIANEM ZAŁUSKIM
oraz
KAROLEM SZPALSKIM
jako redaktorem naczelnym
i ZOFIĄ GRABIŃSKĄ
jako gońcem.
GAZETA UKAŻE SIĘ
14, 15 i 16 października o godz. 19.30 w hali ZS „Gwardia"
Bilety do nabycia w „ORBISIE".

Studenci i uczniowie

Sztafeta młodzieżowych zobowiązań

— Wzywamy wszystkich studentów Politechniki oraz słuchaczów wszystkich szkół wyższych Warszawy i całego kraju do Czynu na cześć II Zjazdu ZMP!

Takie hasło rzucili na Politechnice Warszawskiej studenci Wydziału Łączności. I jako pierwsi dali przykład innym, zobowiązując się do zradiofonizowania jednego z PGR-ów, w którym pracują obecnie brygady zaciągu pionierskiego. Własnymi siłami i z własnych materiałów studenci skonstruują odbiornik radiowy, wzmacniacze, głośniki, mikrofony oraz zmontują wszystkie instalacje radiowęzła. Oprócz tego dostarczą dla PGR bibliotekę o 400 tomach.

Inne zobowiązania studentów tego wydziału mówią o opracowaniu nowej metody mierzenia promieniowania oraz wykonaniu innych prac naukowych.

Nie pozostaje w tyle i młodzież szkół zawodowych. Podobnie jak ich koledzy ze szkół podstawowych i studenci wyższych uczelni — uczniowie szkół zasadniczych włączyli się do czynu zjazdowego podejmując zobowiązania, których celem jest m. in. poprawa wyników nauczania, przekroczenie planów szkoleniowo-produkcyjnych, obniżka kosztów własnych, oszczędność materiałów i narzędzi.

Takie i wiele innych zobowiązań podjęli jako pierwsi uczniowie zasadniczej szkoły budowlanej nr 2 przy ul. Karolkowej. Przyłączyli się do nich również nauczyciele i wychowawcy. Postanawiają oni m. in. zapoznać młodzież z nowoczesnymi metodami pracy polskich i radzieckich racjonalizatorów, przeprowadzić pogadanki na temat perspektyw pracy w obranym zawodzie. Ponadto Warszawskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych, które pełni szefostwo nad szkołą, zobowiązuje się przeprowadzić systematyczną kontrolę bezpieczeństwa i higieny pracy, jak również przeprowadzić cykl pogadanek, odczytów i wyświetlić filmy z tej dziedziny.

Uczniowie zasadniczej szkoły budowlanej nr 2, przodującej w drugim etapie współzawodnictwa o podniesienie wyników nauczania i lepsze przygotowanie uczniów, wzywają młodzież wszystkich zawodowych szkół zasadniczych do podejmowania zobowiązań w Czynie Zjazdowym i współzawodnictwa w ich realizacji.

Na wezwanie do czynu na cześć II Zjazdu ZMP, rzucone przez uczniów szkoły ogólnokształcącej przy ul. Jagiellońskiej 38, odpowiedziały już uczennice Państwowego Praskiego Liceum Żeńskiego przy ul. Kawęczyńskiej 12. podejmując wiele cennych zobowiązań. (ck).

Gdy mróz zacznie kraść ciepło

za późno będzie na szklenie okienek

Na palcach można policzyć te okienka piwniczne, które mają całe szyby. We wszystkich niemal blokach warszawskich osiedli większość okienek jest pozabijana deskami, zasunięta ażurowymi, żelaznymi kratkami, lub w ogóle odsłonięta. W jednym np. bloku nr 2 na Muranowie, przy ul. Świerczewskiego 86, na 73 okienka piwniczne... tylko w sześciu są całe szyby.

Zbliżają się chłody. Najwyższy już więc czas, by te wszystkie dziury „załatać", w przeciwnym bowiem razie wiatr i mróz sprawią, jak ubiegłej zimy, wiele kłopotów.

Administracje domów i osiedli mają wstawić na koszt lokatorów brakujące szyby w okienkach piwnicznych, a na swój koszt oszklić wszystkie drzwi na klatkach schodowych oraz drzwi do pomieszczeń gospodarczych. Na Młynowie np. szkło już dostarczono, zamówiono szklarzy. Na Muranowie „C" spisano już wszystkie brakujące szyby i rozpoczęto wstawianie szyb na klatkach schodowych. Okazało się, że szklarzom nie zabraknie tu roboty — aż 500 okienek czeka bowiem na nich.

Nie wszystkie jednak administracje rozpoczęły już przygotowania. Na Muranowie „B" i osiedlu Nowomiejskim dopiero planuje się przeprowadzenie spisu brakujących szyb.

A czasu przecież niewiele. Do 15 października — oficjalnego terminu rozpoczęcia ogrzewania mieszkań — trzeba wszystkie te okienka zabezpieczyć, by zimno, mróz, nie przeszkodziły w normalnym funkcjonowaniu centralnego ogrzewania, by nie pozamarzały rury wodociągowe i kanalizacyjne.

W wielu blokach przedsiębiorstwa kończąc roboty zapomniały wykonać izolację rur centralnego ogrzewania.

Warto więc przypomnieć, że np. w samym osiedlu Nowomiejskim w blokach nr 2, 3, 5, 7, 9, 11 czeka na izolację już od kilku lat przeszło 140 m rur centralnego ogrzewania. DBOR Północ nie zlikwidował tych usterek, a i KAM, który osiedle przejął od DBOR-u nie kwapi się, by zabezpieczyć rury, mimo że administracja kilkakrotnie wysyłała monity w tej sprawie. (B.B.)

Szczepienia

przeciw ospie i błonicy

10 października rozpoczyna się jesienny okres szczepień ochronnych przeciw ospie, błonicy i krztuścowi.

Szczepienie to jest jednym z najważniejszych środków zabezpieczających dzieci przed nabawieniem się ciężkiej choroby, która pozostawia często groźne zmiany w organizmie dziecięcym, wyniszczając dziecko i hamując jego rozwój, a w pewnych przypadkach może nawet kończyć się śmiercią.

Szczepienia jednak będą tylko wtedy skuteczne, jeśli dziecko otrzyma odpowiednią ilość dawek i w określonych terminach, tzn. w odstępach 6-tygodniowych. Otrzymanie jednej dawki nie uodporni przeciw błonicy.

Tak jak w wiosennej akcji szczepień ochronnych, tak i teraz odbywać się będą one w poradniach „D" dla dzieci do lat 3 i w Biurach Sanitarnych dla dzieci ponad 3 lata, natomiast dla dzieci w żłobkach, przedszkolach i innych zakładach dziecięcych szczepienia przeprowadzane będą przez lekarzy zakładowych. (r)

Kilka ognisk raka ziemniaczanego

odkryto w Warszawie

Po słońce i mątwiku przyszła kolej na zwalczanie innego jeszcze szkodnika ziemniaczanego: raka. Wykryto już na terenie Warszawy kilka jego ognisk: m. in. na Pradze-Południe, na Pradze-Śródmieście, w ogródku działkowym na Targówku i w innych punktach stolicy.

Dlatego też poszczególne dzielnice rozpoczęły dokładne lustracje pól. W okresie wykopków najłatwiej jest odnaleźć szkodnika. Gruba, kalafiorowata narośl na bulwie — to dowód, że potrafił się tu zakraść rak.

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Stoł. R. N. notuje skrzętnie wszystkie sygnały o dostrzeżeniu raka. W tych punktach bowiem, gdzie szkodnik ten się pojawił, będą na przyszły rok posadzone ziemniaki rakoodporne. Instytuty Naukowe wyhodowały już różne ich odmiany — nie będzie więc kłopotu z nabyciem.

Teraz, w czasie wykopków, wszyscy gospodarze i właściciele ogródków działkowych powinni szczególnie uważnie przeglądać wykopane ziemniaki i o wykryciu raka zawiadamiać oddziały rolne dzielnicowych rad narodowych. (B. B.)

RADIO

na dzień 9 października 1954 r. (sobota)
Na fali 1322 m.

Program dnia 6.55 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00

5.25 Muz. 5.48 Gimn. 6.15 „Z piosenką do pracy" 6.33 Kal. rad. 6.40 Muz. rozrywkowa 7.45 Muz. 9.00 Dla kl III i IV 9.20 Konc. 10.05 Muz. 11.00 Dla kl. V 11.25 Przegląd prasy stołecznej 11.30 Muz. i Aktualn. 12.10 Pieśni Chopina w wyk. A. Bolechowskiej — sopran 12.25 Muz. lud. 13.00 Przerwa 15.30 Aud. dla dzieci 16.30 „Francuskie pieśni ludowe" 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 Konc. rozrywk. 18.20 Radziecka muzyka operetkowa 18.40 Korespondenci sportowi donoszą" 18.50 Przy sobocie po robocie 20.30 Muz. tan. 21.00 Felieton literacki 22.00 Dziennik sportowy 22.10 „Ulubione melodie" 22.30 Muz. tan. 23.05 Ludwik van Beethoven: IV Symfonia B-dur op. 60 wyk. Ork. Symf. Lipskiej Rozgł. Radia NRD pod dyr. Hermana Abendrotha.

Na fali 367 m.

Program dnia 5.28 13.05 Wiad. 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.55

Od 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I 7.45 Przerwa 13.10 Muz. rozrywk. 13.30 Dla kl. V, VI i VII 14.10 Dla kl. I i II 14.30 Utwory fortepianowe Debussy'ego 14.45 Dla nauczycieli 15.00 Piosenki radzieckie 15.15 Konc. 16.00 Konc. popołudn. 17.00 Dla dzieci 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 „Ze sportu" 18.05 Millöcker: Wiązanka melodii z opt. „Madame Dubarry" 18.20 Aud. aktualna 18.35 Rumuńska muz. lud. 19.00 Muz. i Aktualn. 19.25 „Rzym" — fragm. utw. J. Parandowskiego 19.45 Gra Ork. Tan. 20.25 Pieśni radzieckie 20.40 Zag. naukowa dr J. Żabińskiego 21.00 Poetycki koncert życzeń 21.45 Wiad. sport. 21.50 Schumann: Uwertura „Genowefa" 22.00 Konc. estradowy 23.00 Muz. tan.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Dożywotnie więzienie

za bandytyzm

9 czerwca ub.r. trzech pijanych chuliganów Jan Dera, Zdzisław Pachulski, Zdzisław Talar szło ulicą Targową w Warszawie. Chuligani zaczepiali po drodze przechodniów, ubliżali im, popychali. Na rogu ulicy Targowej i Marcinkowskiego chuligani zaczepili dwóch wracających z pracy robotników. Robotnicy ci zwrócili uwagę chuliganom, aby zachowywali się na ulicy przyzwoicie. Wkrótce wszczęła się bójka. Jeden z robotników uderzony w głowę upadł na ziemię bez przytomności. W rękach Dery błysnął nóż. Zadał on kilkanaście ciosów drugiemu z robotników. Ofiara bandytów wskutek upływu krwi — zmarła.

Napastnicy próbowali zbiec, lecz przechodnie zatrzymali ich w chwili, gdy zamierzali wsiąść do taksówki.

Sąd powiatowy w Warszawie skazał Derę na dożywotnie więzienie, Zdzisława Talara na 5 lat, Zdzisława Puchalskiego na 4 lata.

Pan Wicherek ma głos



Na mapie — wystawionej w oknie „Orbisu" — jest wszystko — zachmurzenie, opady, rozpogodzenia, temperatura, ciśnienie powietrza, a nawet siła wiatru.

— Ale jak tę mapę pogody odczytać — panie Wicherek?

— Nauczy się pan po trzech moich wyjaśnieniach. Proszę — tu nad wschodnią częścią Polski oznaczono zachmurzenie i kierunek wiatrów północno-zachodni i północny. Stąd łatwo już wywnioskować, że będzie dziś bardzo chłodno — temperatura 6—8 stopni. Będą także opady — możliwe nawet opady śnieżne lub gradowe. A niech pan spojrzy na Tatry — na Kasprowym minus 2 stopnie i pada śnieg, to samo na Śnieżce.

Zresztą w całej Europie zapanowały chłody — nawet we Francji temperatura spadła do 8—10 stopni. A nad Atlantykiem od wczoraj powstał olbrzymi niż barometryczny i wieją wiatry z szybkością ok. 28 metrów na sekundę, to jest ok. 100 kilometrów na godzinę. Wyobraża pan sobie jakie tam powstają fale?

— Ale tego na tej mapie nie widać... (CEN)

Nie ma gdzie złożyć reklamacji

Ciemne sztuczki i oszustwa

przy rozwózce opału do domów

Blisko dziesięć lat praktyki posiada uspołeczniony handel opałem. — Zdawałoby się więc, że rozwózka węgla winna przebiegać coraz sprawniej, lepiej — że winny być wyeliminowane wszelkie nadużycia.

Jak jest w istocie, pisze inż. R. K.

„Będące w posiadaniu wozaków wagi dziesiętne nasuwają duże wątpliwości co do ich prawidłowego funkcjonowania. W czasie ważenia niby przypadkowo przerzuca się z punktu oparcia szalę w stronę ważonego ciężaru, zmienia się na szalce kawałki węgla, będące wyrównaniem ciężaru kosza, robi się różne manipulacje, w wyniku których waga się zacina itp. Każde dostrzeżone oszustwo spotyka się z ostrą repliką, sypią się soczyste i niewybredne epitety, robi się zamęt, celowo doprowadzający do zmylenia ilości odebranych koszów. Cała ta procedura ważenia osiąga swój ostateczny cel: odbiorca widząc swą bezradność macha na wszystko ręką, godzi się ze swą stratą i rad jest, gdy ta szopka się kończy i wozacy odjeżdżają „nabijać w butlę" następnego klienta".

Obserwacje inż. R. K. są, niestety, typowe. Większość wozaków „kantuje" jak chce. — Rozzuchwaliła ich bezkarność i brak kontroli.

Widzą przecież jak załatwiane są przez DBO — wszelkiego rodzaju reklamacje.

Punkty DBO — gdy reklamuje się niesumienność wozaków — odsyłają klientów do składnic węgla — te zaś twierdzą, że ich rozwózka nic nie obchodzi. One tylko wydają węgiel, reklamacje zaś, dotyczące niesumienych wozaków przyjmują Spółdzielnie Transportu. Tam zaś panuje taki porządek, że nigdy nie mogą urzędnicy ustalić kto kiedy i komu węgiel dostarczał. A przecież żaden wozak nie przedstawia się odbiorcy węgla — na żadnym wozie nie ma najmniejszego choćby napisu informującego o tym kto węgiel rozwoził lub kto jest za rozwózkę odpowiedzialny. Nie mówiąc już o książce zażaleń.

A OTO INNA SPRAWA

„8 ub. m. zakupiłem i opłaciłem koks w składzie DBO nr 67. Skład wyznaczył mi termin dostarczenia koksu na 16 ub. m. W dniu tym zwolniłem się z biura by przyjąć zamówiony koks. Niestety koksu mi nie dostarczyli. Przeczekałem następny dzień i nie otrzymawszy koksu poszedłem do składu z reklamacją. Tam mi powiedzieli że oni są tylko od obsługunków i brania pieniędzy a z reklamacją bym udał się do dyrekcji ul. Chłodna — ZSS sekcja opałowa. Na Chłodnej dyrekcji nie znalazłem gdyż ona mieści się na Koszykowej 65. (O czym, przypuszczam, powinni wiedzieć w DBO, jako o swej nadrzędnej instytucji). Na Koszykowej dyrektor powiedział mi, że nie rozumie dlaczego to się stało i obiecał zawiadomić mnie na piśmie kiedy otrzymam koks. 21 ub. m. otrzymałem zawiadomienie z dyrekcji że koks otrzymam 24 ub. m. Niestety, w tym dniu też koksu nie otrzymałem. Na ponowną moją reklamację na Koszykowej w dyrekcji poradzili mi bym się zwrócił z reklamacją do Okręgowego Przeds. Handlu Opałem — Ordynacka 11".

A tam praca kończy się o godz 14. Kiedy człowiek pracujący przed południem ma znaleźć czas na reklamację w O.P.H.O.?

✣

15 października upływa termin składania zapisów na pierwszy rzut węgla. W pierwszych dniach listopada wszyscy odbiorcy winni mieć już węgiel w piwnicy. Dla dobra więc ludności trzeba tę mocno zabagnioną dziedzinę naszego transportu spółdzielczego usprawnić. Trzeba ukrócić zuchwalstwa i nadużycia przy rozwózce węgla. Trzeba stworzyć jasną nie zagmatwaną drogę dla wszelkiego rodzaju reklamacji. Polecamy to uwadze naszych władz nadzorczych, gdyż sprawa jest paląca. (t)

Zapalił się węgiel

w piwnicy

Gdy z piwnicy domu nr 122 przy Chmielnej począł się wydobywać dym, zaniepokojeni lokatorzy zaalarmowali III Oddział Straży Pożarnej. Strażacy, wtargnąwszy do pełnych dymu piwnic, stwierdzili, że pali się przechowywany tam na zimę zapas węgla jednego z lokatorów. Dzięki szybkiej i energicznej akcji ogień wkrótce zlokalizowano.

Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, że powodem pożaru była zła wentylacja i za grubo ułożone warstwy węgla. Węgiel bowiem, złożony w dużej ilości i pozbawiony dostatecznego dostępu powietrza, rozgrzewa się i na skutek powstałej temperatury żarzy się, obficie dymiąc.

Przed zbliżającą się zimą mieszkańcy Warszawy nagromadzili w swych piwnicach niejedną tonę węgla. Trzeba jednak pamiętać, aby piwnice były odpowiednio wietrzone, w przeciwnym bowiem razie mogą wydarzyć się takie niebezpieczne, samopowstające pożary, jak przytoczony przez nas pożar przy ul. Chmielnej.

?

W jeszcze jednym punkcie Warszawy rozpoczęto remont torów tramwajowych, mimo że nie zakończono podobnych robót na wielu innych ulicach Stolicy, o czym pisaliśmy we wczorajszym numerze „Życia".

Mianowicie rozgrzebane zostało torowisko w Alei Świerczewskiego. Roboty prowadzą tu brygady MPK.

Zapytujemy więc kierownictwo wydziału torów tego przedsiębiorstwa, a personalnie kierownika inż. Ferenza, czy konieczne było rozpoczęcie tej nowej, a tak uciążliwej dla mieszkańców, roboty?

Czy nie byłoby lepiej zakończyć inne prace remontowe, trwające już od wielu miesięcy?

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą

N'esławne dzieje pompownic

Są takie działy w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, w których często są przekraczane limity, przeznaczone na wykonanie różnych urządzeń. Należy do nich m. in. Dział TBM-2. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewłaściwie opracowana dokumentacja. Np. wykonano według dokumentacji 3 pompownice do świetlówek, które okazały się do niczego. Dokumentacje oraz całe oprzyrządowanie musiano przerabiać co przyniosło wiele strat.

Niesławne dzieje tych pompownic proszą się aż o opisanie. Otóż, dokumentację do nich wykonano w lutym i przystąpiono do produkcji, której nie ukończono na czas z braku azbestu. Kiedy po długich staraniach azbest otrzymano i pompownice wykończono, okazało się, że są one nie do użytku z winy wadliwie sporządzonej dokumentacji. Ale o tym przekonano się dopiero po długich miesiącach w czasie których „zamrożono" i surowiec i maszyny.

Winę ponosi bezsprzecznie komisja przyjmująca dokumentację na wykonanie danych urządzeń. O złej pracy tej komisji świadczy, że przed rozpoczęciem produkcji nie zgłasza ona poprawek prawie wcale, czyni to natomiast czasami już w czasie produkcji danego kompletu. Najwięcej strat powodują jednak przypadki podobne jak z pompownicami. Przy tym projektantowi płaci się osobno za uprzednio wykonany projekt i za poprawki do własnego złego projektu.

Nie należy przy tym zapominać, że usterki w wykonanym już przedmiocie nie zawsze dadzą się usunąć i nierzadko cała produkcja idzie na szmelc.

Zapotrzebowanie przeważnie opiewa na trzy komplety urządzeń, które wykonuje się na podstawie pierwotnie sporządzonej dokumentacji. Wydaje się oczywistym, że należy wykonać jeden komplet, a jeżeli ten ujawni pewne wady wówczas dokonać poprawek i dopiero potem rozpocząć normalną produkcję.

Dyrekcja zastanawia się nad wysokimi kosztami własnymi. Gdyby jednak przeanalizowała powyższe uwagi miałaby już jedną odpowiedź na niepokojące ją problemy. (z.)

Tylko do 15 października 1954 r. odbywa się przyjmowanie prenumeraty na PRASĘ RADZIECKĄ

Katalogi zawierają zestawy dzienników i czasopism ZSRR w języku rosyjskim oraz w językach wszystkich Republik Związkowych

Opłaty wyłącznie na cały rok 1955 przyjmują placówki „Ruchu" i poczty, listonosze i kolporterzy w zakładach pracy i szkołach. k 10407-1

SOLIŚCI OPERY WIEDEŃSKIEJ koncertują w Olsztynie

(il) Z okazji piątej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej zespół pieśni i tańca Domu Kultury im. Przyjaźni Polsko-Niemieckiej w Szczecinie organizuje na terenie naszego województwa kilka występów artystycznych. **Odbędą się one: 10 bm. w Mrągowie, 11 bm. w Mikołajkach, 12 bm. w Giżycku, 13 bm. w Kętrzynie, 14 bm. w Olsztynie, 15 bm. w Ostródzie i 16 bm. w Iławie.**

Zespół dysponuje grupą chóralną i instrumentalną w składzie 80 osób. **Poza tym w występach wezmą udział: sopran z opery wiedeńskiej — Ludmiła Sutter oraz tenor — Fryderyk Rataj.** Na festiwalu w Szczecinie zespół uzyskał specjalne wyróżnienie. Ostatnio występował on z wielkim powodzeniem w Słupsku oraz w ośrodku wypoczynkowym dla przodowników pracy w Pobierowie nad Bałtykiem.

ZOBOWIĄZANIA PIONIERÓW z PGR Rudłowo

(oz) Pracujący w PGR Rudłowo młodzi zetempowcy z zaciągu pionierskiego, zatrudnieni są obecnie przy wykopkach ziemniaków. Podjęli oni zobowiązania w celu uczczenia II Zjazdu ZMP — przyspieszyć wykopki o 4 dni Zobowiązanie znajduje się w toku realizacji.

W trosce o ludność wiejską

NOWY PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY

przewiduje stworzenie 426 rad gromadzkich

(l) Przyjęty ostatnio przez Woj.R.N. projekt nowego podziału administracyjnego wsi przewiduje powołanie do życia 426 nowych rad. Nowe jednostki administracyjne na wsi będą **znacznie większe od dawnych rozproszonych po kraju gromad i znacznie mniejsze od obszarów dotychczasowych gmin.**

Przy ich planowaniu brano pod uwagę nie tylko ludność, obszar, odległość najdalszych osiedli od siedziby rady gromadzkiej, lecz i zasoby gospodarcze i kulturalne każdej nowej jednostki.

Z zestawienia danych, dotyczących tego przedmiotu, widać, że każda nowa gromada posiadać będzie na swoim terenie **co najmniej jedną szkołę podstawową oraz własne świetlice, sklepy i punkty biblioteczne**, a niemal wszystkie—własne punkty usługowe i punkty skupu, zlewnie mleka, izby porodowe, wzgl. stałe położne, a ponadto agencje pocztowe, młyny itp.

Oprócz wytyczenia granic 426 nowych gromad Prezydium Woj.R.N. na żądanie mieszkańców wchodzących w rachubę miejscowości, zaliczyła do rzędu osiedli robotniczych 2 gromady: **Korsze**, pow. kętrzyńskiego i **Ruciane** w pow. mrągowskim. Pierwsza z nich liczy 2.898 osób ludności nierolniczej i z tego względu w całej pełni odpowiada warunkom do powołania na tym terenie rady narodowej osiedla. Korsze, oprócz tego, mają 1 młyn, wytwórnię węży i sieci rybackich, 2 punkty skupu, 10 sklepów, tyleż punktów usługowych, kino, 2 świetlice, radiowęzeł, 2 biblioteki publiczne, a ponadto pełną szkołę podstawową.

Druga miejscowość — Ruciane, wcielona ostatnio uchwałą Prez. Woj. RN do pow. kętrzyńskiego liczy 1.111 mieszkańców, z czego 829 ludności nierolniczej. Jest to osiedle o charakterze przemysłowo-turystycznym. Istnieje tu duży, nowoczesny dom Funduszu Wczasów oraz schronisko PTTK, a ponadto tartak, fabryka płyt spilśnionych, 2 punkty usługowe, kino, biblioteka, ośrodek zdrowia i dwa sklepy. W roku przyszłym wykończone zostaną nowe budynki dla 200 robotników fabryki płyt, która dzięki temu znacznie powiększy u siebie zatrudnienie, a więc i produkcję.

Ponadto uchwalony przez Prez. Woj.R.N. projekt nowego podziału administracyjnego wsi przewiduje wyłączenie z m. Braniewa i przyłączenie do grom. Szyleny miejscowości podmiejskich o charakterze rolniczym — **Dobrońca i Glinki**, a do grom. Braniewo — miejscowości **Józefowo, Rudłowo, Osady, Działy i Prętki.**

Podobnie z Lidzbarka Warm. wyłącza się część północną obszaru miasta (320 ha) na rzecz grom. Wiłochowo i 160 ha na rzecz gr. Rogóź, a miejscowości Pilnik i Łabno wciela się do grom. Kłębów. Dokonano również zmian granic pow. przez wyłączenie lub włączenie do nich niektórych gromad, a to w celu zagwarantowania ludności tych ostatnich — lepszych połączeń komunikacyjnych. Zaszły również pewne zmiany w granicach naszego województwa, o ile wymagały tego interesy gospodarcze niektórych gromad, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie województw białostockiego, warszawskiego, bydgoskiego i gdańskiego.

Wojewódzka konferencja *Ligi Kobiet*

Dziś w Olsztynie w sali WDK rozpoczyna o godzinie 12 dwudniowe obrady woj. konferencja LK. W obradach weźmie udział ponad 500 delegatek z całego województwa. Obszerny referat wygłosi sekretarz Zarządu Woj. LK ob. Skowrońska.

Początek obrad w dniu jutrzejszym o godzinie 8 rano.

Hasło dnia olsztyńskiej młodzieży:

Witamy czynem II Zjazd ZMP

Młodzież woj. olsztyńskiego intensywnie przygotowuje się do II Zjazdu ZMP. W miastach, miasteczkach i gromadach odbywają się zebrania kół ZMP, podsumowujące swoje osiągnięcia organizacyjne i zawodowe. Na zebraniach tych młodzież wybiera spośród najlepszych delegatów na konferencje powiatowe, na których z kolei zatwierdzeni zostaną delegaci na II Krajowy Zjazd ZMP.

Jak dotychczas najlepiej do zjazdu przygotowała się młodzież ostródzka, gdzie przeprowadzono już 30 zebrań organizacyjnych i wybrano delegatów. Na jednym z tych zebrań w warsztatach PGR w Ostródzie, młodzież jednomyślnie wybrała delegatem wielokrotnego przodownika pracy, **ob. Rajmunda Smolińskiego.**

Na zebraniach podejmowane są jednocześnie przedzjazdowe zobowiązania. M. in. z cenną i godną naśladowania inicjatywą czynu melioracyjnego wystąpiło **koło ZMP w Grunwaldzie.** Młodzi natychmiast przystąpili do realizacji swej uchwały. **W ciągu 2 dni oczyszczono 450 m rowów.**

— Witamy czynem II Zjazd ZMP — oto hasło, którym żyje młodzież pow. kętrzyńskiego. Codziennie rano ulicami Kętrzyna jadą samochody z ludźmi. To młodzież podąża na wykopki do PGR. Ponad 3.000 roboczodniówek na prace wykopkowe zadeklarowała młodzież instytucji i zakładów pracy w Kętrzynie.

Wśród wielu innych znaleźli się również kolejarze węzła kolejowego w Korszach. 60 zetempowców z parowozowni, służby drogowej i mechanicznej zobowiązało się przepracować 4 dni w PGR, a traktorzyści POM w Korszach wprowadzili współzawodnictwo przedzjazdowe o tytuł najlepszego pracownika. Do pójścia w swe ślady wezwali POM w Rynie, pow. giżycko.

Czyn przedzjazdowy szybko dotarł do pow. suskiego. Na jednym z odbytych zebrań roboczych młodzież pracująca w Prez. PRN w Iławie postanowiła zorganizować zespół artystyczny i wyjechać z występami na wieś. Wszyscy zetempowcy natomiast postanowili przepracować 60 dniówek przy wykopkach ziemniaków.

W pełni również trwają przygotowania do Zjazdu w pow. szczycieńskim. Młodzi tego powiatu, dotychczas niezorganizowani wstępują do ZMP. Ostatnio np. koło liczące 9 osób powstało w grom. Dąbrówka. (oz)

Spółdzielcy z Gałkowa dali przykład

Sprawne przeprowadzenie prac melioracyjnych

to dalsze zwiększenie bazy paszowej

(il) Od kilku tygodni na terenie woj. olsztyńskiego prowadzone są intensywne prace melioracyjne. Obejmują one zarówno zespoły i gospodarstwa rolne PGR, spółdzielnie produkcyjne, jak i gromady chłopskie. Jaki jest cel tych robót?

Na pytanie to jest odpowiedź tylko jedna: **bijemy się o rozwój bazy paszowej oraz o wzrost pogłowia bydła i trzody chlewnej.** Bitwy tej nie wygramy, o ile nie zagospodarujemy użytków łąkowych, nie podniesiemy ich wydajności i o ile nie doprowadzimy do porządku urządzeń melioracyjnych. Chcemy doprowadzić do tego, aby najmniejsza nawet łąka czy pastwisko były wykorzystane w sensie gospodarczym i produkcyjnym. Aby pielęgnacja objęła wszystkie obszary łąkowe, a konserwacja — najkrótszy odcinek rowu odpływowego.

Wiele na temat korzyści płynących z zagospodarowanych łąk powiedzieć by mogli członkowie spółdzielni produkcyjnych. Oto kilka wymownych przykładów. **W spółdzielniach produkcyjnych pow. mrągowskiego: Faszcze, Gałkowo i Cudnochy zbiory siana z łąk po ich zagospodarowaniu osiągnęły 80 q z ha. Spółdzielcy z Jur, Cypek, z Łemk i Korzeniewa zbierają po 70 q siana z ha.** Takie same wyniki uzyskują gospodarstwa kolektywne w **Budrach i Pilwie, w Srokowie, Stawnicy i Gumiskach.** Podobne plony siana zebrały spółdzielnie produkcyjne w **Targowie, Kurkach, Wielkim Łęcku, Kisinach, Platynach i Sudwie.**

Dzięki wysokim zbiorom siana poważnie rozwinęła się hodowla u chłopów uprawiających łąki zespołowo, a więc w Lesinach, Prusawach, Borku, Kluczborku, Zabrodziu, Świętochowie i wielu innych. Wzrost wydajności siana z ha pozwala nie tylko na zwiększenie pogłowia bydła i trzody, lecz również na podniesienie ich produkcyjności.

Właściwie prowadzona pielęgnacja łąk i urządzeń melioracyjnych ma więc, jak z tego widać, ogromne znaczenie gospodarcze. W bieżącym roku gospodarczym konserwacja i pielęgnacja musi być przeprowadzona na obszarze 47 tys. ha łąk. Prócz tego gruntownej melioracji obszaru łąkowego należy dokonać na obszarze 41 tys. ha. To ostatnie zadanie wykona państwowa służba melioracyjna z uwagi na to, że prace te wymagają dużych nakładów finansowych i fachowego wykonawstwa.

Po przeprowadzeniu dokładnej analizy zinwentaryzowanych łąk i pastwisk chłopskich stwierdzono, że pielęgnacja i melioracja musi być dokonana na łącznym obszarze około 187 tys. ha. Ta sama powierzchnia wymaga właściwej pielęgnacji, użytkowania i stosowania najnowszych zabiegów agrotechnicznych.

A cel? Zwiększenie wydajności tych użytków.

Z omawianej powierzchni dobrze plonujących łąk, tj. około 30 q z ha oraz pastwisk, które wykarmią w ciągu roku 3 i więcej sztuk bydła jest tylko około 30 tys. ha. Z pozostałego obszaru wydajność siana waha się w granicach od 10 do 20 q z ha. Wniosek z tego wypływa prosty. **157 tys. ha łąk należy doprowadzić do takiego stanu, aby minimalne plony z ha wyniosły 30 q.** Na terenach tych, w zależności od rodzaju gleby, porostu, formy użytkowania i eksploatacji istniejących urządzeń melioracyjnych należy przeprowadzić wszelkiego rodzaju zabiegi pielęgnacyjne. Muszą one doprowadzić te użytki do właściwej wydajności. Zadania te zostaną wykonane jedynie wtedy, jeśli do prac melioracyjnych i pielęgnacyjnych uruchomione będą wszystkie istniejące na wsi rezerwy.

Cukrownia w Kętrzynie ruszyła

Cukier bielszy od śniegu...

Całą noc trwały ostatnie przygotowania do rozruchu cukrowni w Kętrzynie. Sprawdzono po raz ostatni działanie wszystkich maszyn. O 6 godz. 5 bm zgodnie z planem cukrownia ruszyła.

Roman Kowalski, pracujący już czwarty rok w naszej cukrowni, odkręcił „elfę", z której strumień wody prysnął na zwały buraków, spływające pod tym ciśnieniem do płuczek.

Henryk Bogumił, stary majster uśmiecha się z zadowoleniem. Urządzenia płuczek pracują sprawnie.

„Już ja wypłukam je porządnie" — ciągnie z mazurska i żwawo zabiera się wraz z załogą do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Licznik na wadze rytmicznie wybija cyfry ton buraków, przepływających przez krajalnicę. **Jan Żeromski** nieomylnym spojrzeniem raz jeszcze sprawdza działanie silników i maszyn i po raz siódmy w czasie pracy w cukrowni Kętrzyn włącza w ruch maszyny. Ze świstem spadają noże na wypłukane buraki, które następnie odchodzą do dyfuzorów. Obsługuje je **Józef Hornicki,** sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, który dziewiąty rok pracuje w cukrowni. Tu odbywa się główny proces technologiczny. Po jakimś czasie w dalszych kondygnacjach zmodernizowanego zakładu toczy się do worków cukier biały jak śnieg, wyprodukowany rękami rolników-plantatorów i robotników naszej cukrowni.

Kor. Kazimierz Toruński

Intensywne szkolenie olsztyńskich budowlanych

(r) Budownictwo olsztyńskie, które w ciągu bieżącego i przyszłego roku podnieść ma wydajność pracy o 17 proc. i obniżyć koszty własne o 7 proc. prowadzi obecnie intensywne szkolenie, które dopomoże załogom budów wykonać te zadania. Obecnie trwa w ZBM 130-godzinny kurs dla majstrów, techników i brygadzistów. Obejmuje on przedmioty z zakresu organizacji pracy na budowach, stosowania nowoczesnych metod pracy, prefabrykatów i nowych tworzyw budowlanych, bhp, współzawodnictwa i ekonomii wykonawstwa budów.

W najbliższych dniach rozpocznie się następny kurs dla pracowników budowlanych w Olsztynie, który obejmie szersze grono pracowników z ZBM, OPZB, WZ BPP i „Miastoprojektu". Będzie to kurs na poziomie wyższym — dla inżynierów i techników. Wykładać tu będą m. in. profesorowie z politechniki gdańskiej i warszawskiej.

Kursy te i inne, będące obecnie w projekcie pozwolą na systematyczne obniżanie kosztów, które na olsztyńskich budowach kształtują się jeszcze ciągle zbyt wysoko.

Z sali obrad III sesji Woj. R. N.

(r) Podczas obrad III sesji Woj. RN na trybunie stawały delegacje chłopów z wielu powiatów naszego województwa, wyrażając w imieniu pracujących chłopów zadowolenie z powodu powołania do życia nowych gromadzkich rad narodowych. Delegacje meldowały jednocześnie o podjęciu i wykonaniu przez chłopów zobowiązań dla uczczenia tych ważnych dla wsi zmian.

Delegacja chłopów z pow. Mrągowo zameldowała, że powiat ten postanowił w najbliższym czasie osiągnąć 100 proc. obowiązkowych dostaw, a wartość innych wykonanych już zobowiązań wynosi 247 tys. zł.

✤

Chłopi przygotowali na przyjęcie nowych rad — nowe lokale, wnosząc wiele osobistej pracy w te przygotowania. W powiecie Lidzbark Warm., gdzie powstanie 25 gromad — chłopi przygotowali 19 nowych lokali.

✤

Obok wielu innych spraw, radni poruszyli w toku obrad sprawę dróg w naszym województwie. Mimo, że główne drogi są pierwszorzędnej jakości i doskonale konserwowane — drogi boczne, pozostające pod opieką gminnych RN są ich krańcowym przeciwieństwem. **Dla nowopowstałych rad gromadzkich remont tych dróg będzie więc jednym z ważnych zadań.**

Stwierdzono na sesji, że istniejące dotychczas i mające istnieć jeszcze do grudnia br. GRN — ogarnęła „śpiączka" i bierne oczekiwanie na swoją likwidację. Tracą na tym przede wszystkim chłopi. Gminne rady więc i ich prezydia powinny do ostatniego dnia pełnienia swych funkcji pracować jak najbardziej wydajnie.

✤

Podczas obrad III sesji Woj. RN został wybrany jeszcze jeden zastępca przewodniczącego Prez. Woj. RN. Został nim kierownik Woj. Zarządu Rolnictwa **Paweł Krzywicki.** Wybór ten niewątpliwie wzmoże dalsze zainteresowanie się Prez. Woj. RN sprawami naszej wsi.

✤

Na sesji radni zgłaszali wiele wniosków i interpelacji. Omawiano więc m. in. sprawę wybudowania bocznicy kolejowej we Frankowie pow. Reszel, budowy szpitala i hali gimnastycznej w Dobrym Mieście, zaopatrzenia miast w opał itp. Wnioski przyjęto do rozpatrzenia, a na swe pytania radni otrzymali od członków prezydium wyczerpujące wyjaśnienia. Wszystkie wnioski zgłaszane były w interesie ludności, którą reprezentowali zabierający głos radni.

✤

III sesja Woj. RN uchwaliła podniesienie miejscowości Korsze w pow. Kętrzyn i Ruciane w pow. Pisz — do rzędu osiedli.

Te przykłady są przestrogą

Kierowca-chuligan to wróg społeczeństwa

(r) Mimo walki, jaką prowadzą ze „zmotoryzowanym chuligaństwem" organa MO i wydz. komunikacyjne rad narodowych, w dalszym ciągu mają u nas miejsce liczne wypadki przestępstw i chuligaństwa dokonywane przez kierowców pojazdów mechanicznych.

Jan Chałupa z Junkowa pow. Węgorzewo jechał 28 sierpnia br. w stanie nietrzeźwym nie rejestrowanym motocyklem i usiłował uciec przed kontrolą drogową. **Władysław Podzyliński** z PGR Barciany pow. Kętrzyn został zatrzymany przy prowadzeniu w stanie nietrzeźwym ciągnika, nie mając ponadto uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych. Podzyliński wiózł przy tym ludzi, narażając ich na śmierć, lub kalectwo. Podobnie **Mieczysław Andrzejczak,** będąc pijany przewoził samochodem ciężarowym ludzi, a nie mając w porządku hamulców — uderzył w drzewo i uszkodził samochód.

Za prowadzenie pojazdów bez uprawnień, względnie w złym stanie zatrzymani zostali: **Władysław Strzelecki,** z Lubawy, **Auzel Kopa** z Olsztyna, **Henryk Bruzgoł** z Zalas pow. Giżycko i **Tadeusz Koleszko z** Węgorzewa. Wszyscy oni poniosą oczywiście zasłużoną karę.

Na tym jednak nie wyczerpuje się sprawa kierowców - chuliganów, którzy przez swe wybryki zagrażają życiu pasażerów i przechodniów oraz niszczą sprzęt państwowy. Trzeba, by postępowaniem kierowców zajęły się nie tylko organa MO, czy wydziały komunikacyjne, lecz **każdy zakład pracy zatrudniający ich powinien systematycznie pouczać o konieczności przestrzegania przepisów i każdy choć drobny wypadek ich łamania, surowo piętnować**

Skrzynka redakcyjna

Brawo MO w Iławie!

Czytelnik nasz ob. K. A. pisze:

„Nocowałem ostatnio w hotelu miejskim w Iławie, gdzie w nocy z 1 na 2 bm. skradziono mi zegarek. O fakcie tym zgłosiłem natychmiast do MO w Iławie, która dosłownie w ciągu niecałej godziny zatrzymała sprawcę kradzieży i zwróciła mi zegarek.

Składam więc komendzie MO w Iławie, a zwłaszcza ob. plut. STANISŁAWOWI WASIŁOWSKIEMU, który gorliwie zajął się tą sprawą — serdeczne podziękowanie".

Od Redakcji: Podobnie jak naszego czytelnika i nas cieszy stale rosnąca sprawność naszej MO, coraz skuteczniej (jak w powyższym wypadku) zwalczającej przestępczość i strzegącej mienia państwa i obywateli.

CO i GDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — „Profesja pani Warren", pocz. przedst. godz. 19

WDK — Występ zespołu pieśni i tańca Ziemi Kieleckiej, pocz. godz. 19

KINA

(według informacji OZK)

Polonia — „Płomienne serca", prod. radz., godz. 15.30, 17.30 i 19.30

Odrodzenie — „Płomienne serca", prod. radz., godz. 16, 18 i 20

Awangarda — „Wielki balet", prod. radz., pocz. 17 i 19.30

✤

Apteka dyżurna — Społeczna nr 1, przy ul. Stalina 34

Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — tel. 08

Postój dorożek samochodowych i konnych — Dworzec Gł. tel. 777.

ze SPORTU

Dziś spotkanie z czołowymi sportowcami

jutro — marsze jesienne

(czo) Sportowców olsztyńskich oczekuje dziś wielka niespodzianka: **oto o godz. 19 w świetlicy WZŁ przy ul. Pieniężnego odbędzie się spotkanie czołowych sportowców Polski ze sportowcami i mieszkańcami Olsztyna.**

Gościć będziemy dziś w naszym mieście: **mistrza Europy Kukiera** i boksera Stygacza, gimnastyków — **Turniakównę** i **Tomalę,** głośnego pilota sportowego **Popiela** oraz studentów AWF w Warszawie — specjalistów walk „dżudo".

Program tego atrakcyjnego spotkania przewiduje również część artystyczną, w której wystąpią chór Jara i zespół taneczny OPZB.

A więc wszyscy miłośnicy sportu spotykają się dziś punktualnie o godz. 19 w świetlicy pocztowców przy ul. Pieniężnego.

(kic) Na cześć rocznicy bitwy pod Lenino oraz powołania Ludowego Wojska Polskiego przeprowadzone zostaną poczynając od 10 bm. w całym kraju marsze jesienne.

Marsze są jednocześnie manifestacją na rzecz nierozerwalnego braterstwa broni z narodami Związku Radzieckiego, popularyzują lekkoatletykę w najszerszych masach społeczeństwa oraz wyłaniają nowe talenty w chodzie lekkoatletycznym i udostępniają startującym zdobycie obowiązkowej normy na odznaki BSPO i SPO.

Marsze odbywać się będą codziennie do niedzieli 17.X. włącznie, jednak jako zasadniczy termin WKKF w Olsztynie wyznacza dzień jutrzejszy.

Marsze jesienne przeprowadzone zostaną na dystansach:

dziewczęta i chłopcy	11—14 lat	— 2.500 m
dziewczęta	15—16 lat	— 5.000 m
chłopcy	15—16 lat	— 8.000 m
kobiety od lat 17 wzwyż		— 5.000 m
mężczyźni od lat 17 wzwyż		— 10.000 m

w konkurencji drużynowej (patrol 5 osób minimum i 7 osób maksimum).

A oto ustalone miejsca i godziny startów:

Związki Zawodowe i Zrzeszenie „Start" — stadion Kolejarza godz. 9. trasa: ul. Hanki Sawickiej, Rejmonta i szosa na Barczewo.

Szkoły zawodowe żeńskie — Technikum Handl.-Gastronomiczne, godz. 8,30. Szkoły Wydz. Oświaty (dziewczęta) — w tym samym miejscu o godz. 10.30, trasa: ul. Stalingradzka i szosa na Wadang.

Szkoły zawodowe męskie — Technikum Kolejowe — godz. 8.30. W tym samym miejscu Szkoły Wydz. Oświaty (chłopcy) — godz. 10.30, trasa: Al. Wojska Polskiego i szosa na Dywity.

Szkoły podstawowe (chłopcy) — Technikum Kolejowe — godz. 10.30. Szkoły podstawowe (dziewczęta) — Technikum Handl - Gastronomiczne, godz. 10.30.

Wyższa Szkoła Rolnicza i AZS — Kortowo — godz. 10, trasa: Kortowo i szosa na Stawigudę.

✤

(ig) Jutro w niedzielę o godz. 14 na stadionie przy ul. Warszawskiej odbędą się międzywydziałowe mistrzostwa lekkoatletyczne WSR. Program zawodów przewiduje następujące konkurencje:

Kobiety: biegi na dystansie 100, 200, 400 oraz sztafeta 4×100 m, skoki w dal i wzwyż, rzuty kulą i granatem.

Mężczyźni: biegi na dystansie 100, 400, 800, 1500 i 3000 m oraz sztafeta 4×100, skoki w dal i wzwyż, rzuty kulą, oszczepem i dyskiem.

Mistrzostwa mają na celu popularyzację lekkoatletyki na terenie uczelni, oraz zdobycie klas sportowych.

• DZIEŃ OLSZTYNA •

BARDZO atrakcyjnie zapowiada się jutrzejsza niedziela w WDK. Dzieci zobaczą o godz. 11 w sali 49 „składankę" filmową, a o godz. 11 w tej samej sali przedstawienie kukiełkowe pt.: „O Tymku, Szymku i żywej wodzie". O godz. 19 w dniu jutrzejszym dla dorosłych i młodzieży sztuka A. Makarenki „Poemat pedagogiczny".

UWAGA kierowcy! W dniu jutrzejszym kolejny dyżur pełnić będzie stacja benzynowa Nr 313 przy ul. Pieniężnego w godzinach od 7 do 15.

INTERWENCJE nasze odniosły pożądany skutek. Kioski CPLiA, znajdujące się naprzeciw kina „Odrodzenie" przeniesione zostaną do hali targowej.

W DNIU jutrzejszym gościć będziemy 300-osobowy zespół pieśni i tańca Ziemi Kieleckiej. Goście dadzą w naszym mieście — w sali WDK — trzy występy, dziś o godz. 19 oraz jutro o godz. 16.30 i 19.30. Bilety do nabycia w „Orbisie" i w kasie WDK.

W KOŃCU bm. otwarta zostanie wystawa plastyków-amatorów zorganizowana przez WRZZ, mieścić się będzie w WDK.

DAWNY trawnik przy gazowni olsztyńskiej przypomina raczej.. odłogi braniewskie. Czy pracownicy gazowni nie mogliby wspólnymi siłami zmienić go w skwerek czy zieleniec — tak, aby... można powiedzieć — nasz trawnik świadczy o nas? (cha)

NA APEL WRZZ w Olsztynie w sprawie pomocy PGR przy wykopkach ziemniaków — jedni z pierwszych odpowiedzieli pracownicy ZBM. Grupa robotników pod kierownictwem przewodniczącego Rady Zakładowej ob. Kluzy — wyjechała do prac wykopkowych w PGR Santopy pow. Reszel. Dzięki tej pomocy wykopki w Santopach przebiegają szybko i jeszcze przed 25 bm. zostaną całkowicie zakończone. (oz)

międzyNAMI

Dwa oblicza Mikołajek

— Gdzie są te wspaniałości sławnych Mikołajek — dopytywali się wczasowicze, których tegoroczny turnus przypadł w okresie długotrwałej niepogody. — Gdzie można tu się nieco rozerwać, zabawić i odpocząć? Czy to naprawdę Mikołajki?

Bo Mikołajki, a raczej tamtejsze domy wypoczynkowe mają dwa oblicza. Jedno — to domy „przeciętne", takie jak „Sadyba", „Marysieńka" czy „Złoty Widok". Przeciętne — to znaczy że nie ma w pobliżu nich — oddalonych spory szmat drogi od miasta — żadnego kiosku nie sprowadza się tu gazet, nie ma telefonów, skrzynki pocztowej, ani obsługi biblioteki.

Są naturalnie drugie Mikołajki, reprezentowane przez „Krysieńkę". Jest tam piękna sala teatralna ze sceną, rzęsiste światła, telefon, biblioteka i inne wspaniałości. Znaleźć tam można nawet administrację FWP, której przez dwa tygodnie udawało się uniknąć spotkania z wczasowiczami z innych domów.

„Krysieńka" reprezentuje sławne Mikołajki dlatego, że znajduje się w mieście i każda inspekcja, kontrola czy wizytacja „podprowadzana" jest do niej i według niej ocenia się sytuację w innych domach. Mikołajki zaś II klasy: „Marysieńka", „Sadyba" i inne wiodą chałupnicze życie, czekając na zasłużony awans.

Może się doczekają... Warto o tym już teraz pomyśleć. „KRUK"

(Na podstawie listu St. Bartla, koresp. „Trybuny Robotniczej").

NOWA CZYSZCZARNIA MASZYN

Do niedawna jeszcze rolnikom województwa olsztyńskiego duże kłopoty sprawiało czyszczenie ziarna, przeznaczonego do siewu. Nieliczne czyszczarnie znajdujące się w Biskupcu i innych miastach nie zaspokajały potrzeb.

Ostatnio Centrala Nasienna uruchomiła w Tracku koło Olsztyna nową placówkę, która czyści nie tylko zboża ale i wszelkie trawy. Nowe urządzenia czyszczarni są całkowicie zmechanizowane i posiadają dużą zdolność produkcyjną. (oz)

Książka — Twój przyjaciel!

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja. Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 5.— Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5 5-B-20056